

Rada Państwa ratyfikowała 4 umowy międzynarodowe

WARSZAWA (PAP)

Rada Państwa na posiedzeniu w dn. 27 bm. ratyfikowała 4 umowy międzynarodowe:

Podpisaną w Genewie 19 maja 1956 r. konwencję o umowie międzynarodowego przewozu drogowego towarów;

przyjętą przez zgromadzenie organizacji międzynarodowego lotnictwa cywilnego w Montrealu w 1954 r. i 1961 r. protokoły dotyczące poprawek do konwencji o międzynarodowym lotnictwie cywilnym;

sporządzoną w Hadze 1 marca 1954 r. konwencję dotyczącą procedury cywilnej;

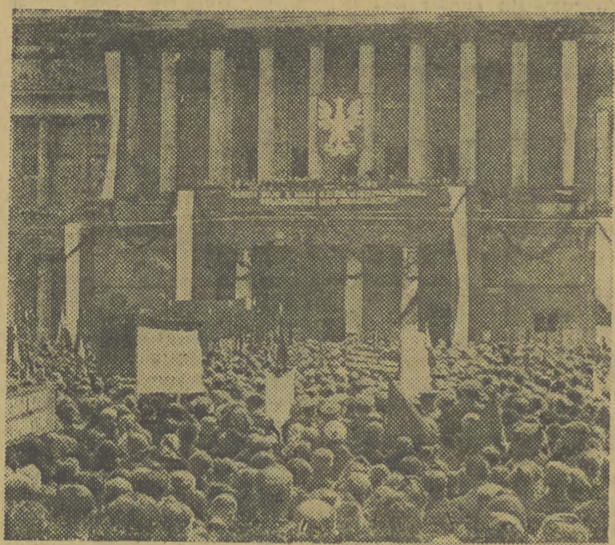
sporządzoną w Brasili 19 października 1961 r. umowę kulturalną między Polską a Brazylią.

Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli z jej działalności w 1961 r. Rada Państwa postanowiła przyjąć do wiadomości złożone sprawozdanie oraz udzieliła Najwyższej Izbie Kontroli zaleceń dla dalszej pracy, wskazując m. in. na potrzebę dalszego uaktywnienia działalności kontrolnej NIK oraz bardziej energicznego egzekwowania realizacji wniosków pokontrolnych.

Rada Państwa powołała na stanowisko profesorów zwyczajnych 35 osób oraz na stanowiska prof. nadzwyczajnych 50 osób.

Rada Państwa mianowała na stanowiska: sędziego Trybunału Ubezpieczeń Społecznych — Antoniego Krzętowskiego, sędziów sądów wojewódzkich — 8 osób, sędziego okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych — 1 osobę, sędziów sądów powiatowych — 49 osób.

KRAJ ŚWIAT



JUŻ 73 RAZ ŚWIĘCIMO — PIERWSZY MAJA...

międzynarodowe święto klasy robotniczej — uchwalone przez I Kongres II Międzynarodówki w 1889 roku. Polska klasa robotnicza podjęła hasło święta 1 Maja w 1890 roku. Od tej pory przez długie lata 1 Maja był świętowany uroczystie, niejednokrotnie znaczący krwią robotniczą.

Na zdjęciu: 1 Maja 1945 rok — w wyzwolonej Warszawie. Włec na Placu Teatralnym. (CAF)

PIERWSZA W POLSCE KSIĄŻKA O ADOLFIE EICHMANNIE

WARSZAWA. Nakładem „Iskier” ukazała się pierwsza w Polsce książka o zbrodniarzu hitlerowskim Adolfie Eichmannie. Autorem książki zatytułowanej „Adolf Eichmann droga do Bejt haam” jest Kazimierz Rakol, jeden z polskich dziennikarzy akredytowanych w Jerozolimie podczas procesu. (Bejt haam to po hebrajsku dom ludowy, w którym toczył się proces zbrodniarza.)

5 TYS. ŻOŁNIERZY POŁUDNIOWIETNAMSKICH ZDEZERTEROWAŁO W TYM ROKU

HANOI. Według informacji agencji patriotów południowowietnamskich „Wyzwolenie”, w pierwszych miesiącach br. prawie 5 tys. żołnierzy południowietnamskich zdezerterowało z armii Ngo Dinh Diema i z bronią przeszło na stronę sił ludowych.

PONAD MILION OSÓB UKOŃCZYŁO KURSY JĘZYKA ROSYJSKIEGO W TPP-R

WARSZAWA. Spośród licznych organizacji społecznych, prowadzących kursy języka rosyjskiego przy pomocy Ministerstwa Oświaty, poważnie osiągnęła w tym zakresie przedsięwzięcie Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. Jak wynika z danych centralnej komisji języka rosyjskiego przy TPP-R kursy wszystkich stopni ukończyło dotychczas ogółem ponad milion osób.

RAKIELOWY OŚRODEK NA KRECIE

SOFIA. Niemcy zachodnie, USA, Francja, Belgia, Holandia, Norwegia i Dania — oto śledzą państw NATO, które zgłosiły gotowość korzystania z rakietowego ośrodka „szkoleniowego” na Krecie. Głównymi użytkownikami ośrodka będą Niemcy zachodnie i USA.

KONCERT 1-MAJOWY

(Inf. w.) Uroczysty koncert 1-Majowy organizowany przez Komitet Miejski i Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbędzie się w dniu 30 kwietnia o godzinie 17 w Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego. Na program koncertu złożą się: utwory fortepianowe Chopina w wykonaniu Reginy Smendzińskiej oraz „Harnasie” Karola Szymanowskiego w wykonaniu orkiestry Filharmonii Krakowskiej z udziałem solisty Andrzeja Bachledy.

Mapka tegorocznego XV jubileuszu Wyścigu Pokoju Berlin—Praga—Warszawa 1962.

Fot. — CAF

Rzekł północnych Wegleri Sajo, Bodrog, Harnad i Cisa stwarzają obecnie poważny problem — tak wysokiego poziomu wody nie notowano od 1932 r. Wody Cisy zalały setki hektarów rezerwu łowieckiego w Füzessabony.

Na zdjęciu: ratowanie zwierzyny przed powodzią.

CAF



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

Kraków, 28-29, kwiecień 1962 r.

SOBOTA-NIEDZIELA

KRAKOWSKA

Rok XIV
Cena 50 gr.
Wyd. A1
Nr 100 (4329)

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Lenin

Ze w bój prowadził krzywdzonych
że trwałość zwycięstw na dłużej
dla nadchodzących epok
stawił mocny fundament —
grób, w którym leży ten
nowego społeczeństwa Adam,
wieńczony będzie kwiatami
z nieznanych dziś jeszcze
planet

WISŁAWA SZYMBORSKA



W rocznicę Blokad Bratniaka UJ

Manifestacja młodzieży Krakowa

(Inf. w.) W dniu wczorajszym odbyły się uroczystości związane z obchodem XXV rocznicy Blokad I Domu Akademickiego Bratniaka Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W godzinach przedpołudniowych I sekretarz KW PZPR poseł L. Motyka przyjął w obecności sekretarzy KW grup uczestników blokad, przybyłych do Krakowa z okazji jej historycznego jubileuszu. Podobnie JM Rektor UJ, prof. dr St. Grzybowski podejmował w siebie lampką wina organizatorów protestacyjnej akcji, która miała miejsce 14 marca 1937 r. M. in. na wyzycie obecni byli wiceminister sprawiedliwości St. Walczak, z-ca kierownika Biura Prasowego KC PZPR J. Siemek, wiceminister zdrowia i opieki społecznej J. Kostrzewski oraz red. Wit Gawrak. Po przyjęciu w Rektora UJ, przed Domem Studenckim Wyższej Szkoły Rolniczej przy ul. Ziaji — domem, w którym przed 25 laty postępowo ugrupowania akademickie przez 16 dni protestowały przeciwko faszyzacji życia uniwersyteckiego — odbyła się manifestacja młodzieży studenckiej i robotniczej. Na honorowej trybunie zajęli miejsca działacze z okresu blokad, rektorzy wyższych uczelni krakowskich, I sekretarz KW PZPR poseł L. Motyka, sekretarz KW PZPR tow. St. Pieta, I sekretarz KKM tow. A. Kurz oraz przedstawiciele studenckich i robotniczych organizacji. W imieniu studentów powitał zebranych gości i manifestującą młodzież przewodniczący Rady Okręgowej ZSP, tow. H. Kubiak odczytując m. in. telegram gratulacyjny nadany przez premiera tow. J. Cyrankiewicza. Następnie przemawiali: tow. J. Siemek, kreśląc pokrótce historię pamiętnych dni marca 1937 r., poseł L. Motyka i przedstawiciel Komitetu Zakładowego ZMS Semperitu. Z ramienia studentów WSR zabrał głos A. Firek, zgłaszając oficjalną propozycję, aby dla uczczenia walki jaką rozegrała się na terenie I DA UJ, nazwać obecny DS WSR domem „Blokady”. Nastąpił uroczysty moment przemianowania budynku — aktu „chrzcin” dokonała p. Irena Poholska — znana wśród grupy Blokad pod ps. „Mucha”, ówczesna energiczna kolporterka satyrycznego pisma „Blokadoli”.

W godzinach wieczornych, po uroczystościach manifestacyjnych, odbyły się w klubach: pod Jaszczurami, Zaczku, Budzie, Bakałarzu i Karliku spotkania młodzieży z uczestnikami Blokad poświęcone wspomnieniom pamiętnych wydarzeń. (Sz)

Depesza premiera Cyrankiewicza DRODZY TOWARZYSZE!

Bardzo żałuję, że nie mogę wziąć udziału w pięknej i bliskiej sercu uroczystości XXV-lecia głosnej wówczas „Blokady” — pięknego fragmentu walk lewicy akademickiej, łączącej we wspólnym nurcie wszystkie sily antyfaszystowskie i demokratyczne z walką klasy robotniczej przeciw sanacji, przeciw faszystomowi. Niestety akurat w te dni jestem zablokowany w Warszawie. Wspominając walki o-wych lat — walki klasy robotniczej, walki szerokich mas chłopskich, walki lewicy akademickiej i demokratycznych środowisk inteligentnych z nauczycielstwem na czele — śmiało można powiedzieć, że stanowią one część pięknych tradycji, z których wyrósł Polska Ludowa.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich kolegów i towarzyszy — uczestników ówczesnej „Blokady” — którzy po 25 latach, z okazji tej uroczystości mogli wrócić na miejsce „przestępstwa”.

Serdecznie pozdrawiam przy tej okazji całą krakowską, o ileż dziś liczniejszą, młodzież akademicką. Życzę Wam, młodzi koledzy abyście nawiązując do tradycji swoich poprzedników

sprzed 25 lat, nie naśladowali ich oczywicie mechanicznie, pielęgnowali tradycje walki o postępową, demokratyczną, socjalistyczną postawę studenta — wótbudowniczo Polski Ludowej.

JOZEF CYRANKIEWICZ

EGZEKUTYWA KW PZPR

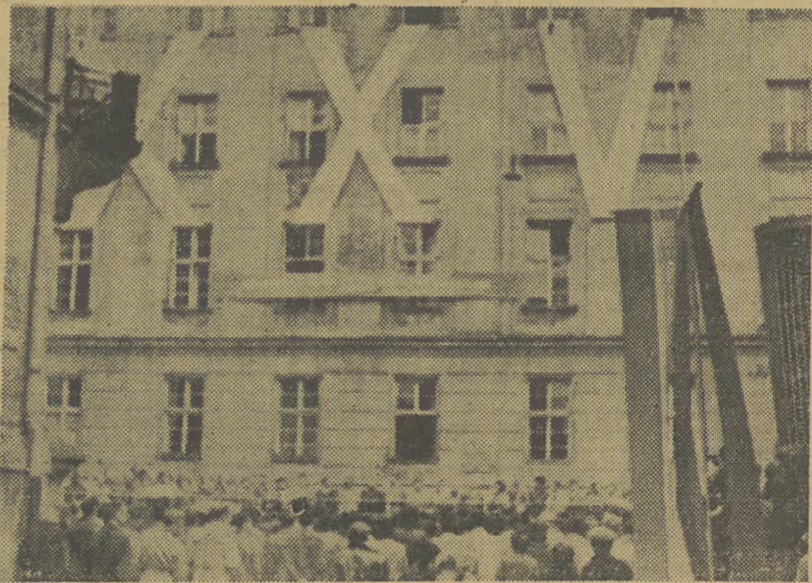
O przestępczości nieletnich

organizacji na młodzież, kwestia wpływu domu rodzinnego na kształtowanie psychiki i obława moralno-etycznego młodzieży oraz sprawa organizowania jej czasu wolnego, zwłaszcza zaś sprawa zajęła się młodzież w okresie po zakończeniu nauki w szkole, a przed podjęciem pracy zawodowej.

Wskazywano na nieodzowną potrzebę koordynacji poczynań w oparciu o bliższe badania problemu. Niezbędne będzie również opracowanie generalnego planu działania, w którego realizację włączyć należy wszystkie powołane do tego siły społeczne.

W drugim punkcie porządku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW, tow. L. MOTYKA, omawiano sprawy organizacyjne. (—)

Wczoraj w XXV rocznicę Blokad Bratniaka UJ przed Domem Studenckim WSR przy ul. Ziaji zebrały się tłumy młodzieży akademickiej i robotniczej Krakowa by uczcić pamięć walk postępowych sił studenckich przeciwko sanacji, przeciwko faszyzacji życia akademickiego w Polsce roku 1937.



NA MARGINESIE • NA MARGINESIE • NA MARGINESIE • NA MARGINESIE • NA MARGINESIE • NA MARGINESIE

Powołano na szczeblu zjednoczonej komisje, dokooptowano do niej przedstawiciela zarządu Związku Zawodowego i — zaopatrzywszy wszystkich razem, a także każdego z osobna w delegacje służbowe — wysłano w teren. Zadanie służbowe, jakim obdarzono prześwietlną komisję, było jasne i niedwuznaczne: dyrektor zakładu tworzy w nienaturalnych opuszcza się w pracy. Nigdy nie można go zastać przy biurku, z czego wynika, że zawsze jest nieuchwytny. Należy to zbadać dokładnie i na miejscu.

WIEC komisja zjechała na miejsce, zainstalowała się dokładnie w hotelu, po czym w poniedziałkowe popołudnie zjawila się nagle i niespodziewanie przed obliczem, a ściślej biorąc przed imponującym dekoltem sekretarki pana dyrektora. Ona to oświadczyła, wszystkim członkom komisji, że niestety, dyrektora nie ma.

WIEC komisja przybyła po raz drugi we wtorek, skoro świt o godz. 8.30 rano. Ale dyrektora również nie było, a co istotniejsze sekretarka — tego dnia także z dekoltem, choć nieco mniejszym — nie potrafiła odpowiedzieć na proste zdawałoby się pytanie: kiedy dyrektor będzie.

WIEC komisja zjawila się w środę po raz trzeci. Tym razem w godzinach przedpołudniowych. Piękną sekretarkę, której włosy, w ciągu jednej doby zmieniły barwę, uprzejmie poinformowała, że dyrektor, owszem, był, ale teraz go nie ma i jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to może dzisiaj jeszcze będzie. Co miało pójść dobrze — sekretarka nie była łaskawa wyjaśnić.

WIEC komisja — po raz czwarty w czwartek — obrala za godzinę X — godzinę 14-tą. „Spóźnił się panowie o kwadrans” — oznajmia pani z dekoltem, obdarzając komisję znaczącym uśmiechem.

WIEC w piątek od samego rana okupowała sekretariat dyrektora na przemian. Zmieniła się co godzinę. Niestety, aż do zakończenia godzin urzędowych dyrektor nie przybył.

WIEC w sobotę komisja doszła do zgodnego wniosku, iż doświadczenia końcowych tygodni są wystarczające dla sformułowania kolegiatnych wniosków, które — jako protokół — przedłożyły kolegiatnie zjednoczenia. Od wniosku do realizacji — tylko jeden krok: protokół został spisany. I wówczas komisja stanęła oko

w oko z zasadniczym pytaniem: co zrobić, by dyrektor pokwitował odbiór protokołu pokontrolnego, skoro dyrektora nie ma.

Właśnie zbliżało się sobotnie popołudnie, gdy przewodniczący komisji upadł na genialną wprost myśl: zatelefonować do dyrektorskiego domu. Skoro bowiem nie ma dyrektora w biurze — to zapewne ukrywa się w domowych pieleszach. „Mądrej głowie dość dwie słowie” — i po chwili z drugiej strony telefonicznego przewodu komisja dowiedziała się, że dyrektor jest w fabryce.

To wystarczyło, by natychmiast, specjalnie wynajętymi taksówkami, komisja przerzuciła się z hotelu do zakładu tworząc nienaturalnych, upadła do sekretariatu dyrektora i napotkała sekretarkę. Te z dekoltem i z włosami — znowu innego koloru. Sekretarka położyła palec na ustach i oznajmiła szeptem: — Ciii... U dyrektora — narada.

Naturalnie, nie powstrzymało to szanownej komisji przed wejściem do gabinetu dyrektorskiego.

Właśnie dyrektor referował. Wca'e nie przerwał przemówienia na wielok wkraczającej szanownej komisji. Szanowni członkowie szanownej komisji wobec tego usiedli grzecznie na krzesłach i jeśli wstuchiwali się w tok dyrektorskich myśli.

Po pewnym czasie wszyscy doszli do jednego wspólnego wniosku — jakkolwiek żaden z nich nie odezwał się słowem. Sposzregli mianowicie, że w ich rozumowaniu powstała maleńka, lecz zasadnicza luka. Ani w poniedziałek bowiem, ani we wtorek, ani w środę, ani w czwartek, ani w piątek — nie upadli na pomysł, by zapytać sekretarki g d z i e jest dyrektor, skoro go nie ma za biurkiem.

Być może zawinił temu wszystkiemu imponujący dekolter reprezentacyjnej sekretarki, a może zmiany zachodzące w barwie jej włosów — tak czy inaczej, jednak długo komisja zastanawiała się co napisać w protokole, by uzasadnić tygodniowy pobyt na delegacji w sprawie zbadania zarzutów pod adresem dyrektora zakładów tworzących nienaturalnych... REP

A gdzie był dyrektor, gdy go nie było? Jak myśleć? Bo mnie się wydaje, że jedno jest pewne: był i e za biurkiem!

Akademia leninowska w Nowej Kucio

(Inf. w.) Wczoraj w hali widowiskowej Huty im. Lenina odbyła się uroczysta ogólnomijska akademie z okazji obchodu Dni Lenińskich i Święta 1 Maja. Uroczystość zagał sekretarz KKM PZPR tow. Ryszard Karwiecki, który udzielił głosu I sekretarzowi Komitetu Fabrycznego Huty im. Lenina, posłowi na Sejm — Zbigniewowi Jakusowi. Mówca podkreślił znaczenie idei lenińskich, które stały się natchnieniem walki i pracy klasy robotniczej całego świata. Święto 1 Maja — stwierdził tow. Zbigniew Jakus — jest dla Krakowa i Nowej Huty świętem szczególnie doniosłym. Wśród kilkuset milionów złotych jakie przyniosła gospodarce narodowej zobowiązania krakowskich zakładów pracy — 60 mln to wartość zobowiązań robotników Huty im. Lenina.

Z kolei, witany gorącymi oklaskami szalenie wypełnionej widowni, zabiera głos konsul Związku Radzieckiego w Krakowie M. Wolkow. Dziekuje on za zaproszenie na uroczystą lenińską akademie, przekazując robotnikom i inżynierom Kombinatowi serdeczne i Majowe pozdrowienia. Przemówienie swoje konsul Wolkow kończy okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje przyjaźń między narodami Polski i Związku Radzieckiego!”, „Niech żyje pokój na całym świecie”, „Niech żyje socjalizm!”.

Uroczystą akademie z okazji obchodu Dni Lenińskich kończy odegranie Międzynarodówki — zebrani powstają z miejsc. Podchwytyjąc melodię. Za stołem przydialnym wiada stojących obok siebie sekretarzy komitetów dzielnicowych partii, konsula CSRS w Katowicach W. Rezbakka, wiceprzewodniczącego RN m. Krakowa E. Góre, przewodniczącego DRN Nowa Huta Stanisława Cichońskiego, inż. Aleksandra Klyczewa — głównego projektanta urządzeń Huty, dyrektora Kombinatów inż. B. Kolomyjskiego.

Po części oficjalnej akademie wystąpił zespół pieśni i tańca północnej grupy wojsk Armii Radzieckiej. Szczególnie gorąco przyjęty został przez widownię taniec marynarski i piosenka z repertuaru polskiego „Mazowsza” (R)

NA MARG



Lipowa pogoda panująca w kwietniu w Zakopanem ścignęła w Tatry wielu turystów i wczasowiczów.

CAF — fot. Olszewski

Program telewizyjny na najbliższy tydzień
PONIEDZIAŁEK
 Godz. 17.15: Kalejdoskop sportowy. 18.00: „Podwodne przygody” — film, odc. 44. 18.30: Aktualności. 19.00: Kalendarz filmowy. 19.30: Dziennik. 20.00: Specjalny program 1-Majowy.

WTOREK
 Godz. 7.25: Program dnia. 7.30: Międzynarodowy raport 1-Majowy — transmisja z Moskwy, Warszawy, Katowice, Krakowa, Berlina, Pragi i Budapesztu. 13.30-15.00: Przerwa. 15.00: Estrada poetycka: „Oni w pieśni przetrwali”. 15.30: Koncert Chopinowski. 16.05: „Muzyczna lekka, łatwa i przyjemna” — program rozrywkowy. 16.30: „Młom” — film fab. prod. franc. 18.35: „20 lat temu” — teleturaf. 19.30: Dziennik. 20.00: Program rozrywkowy z okazji rozpoczęcia XV Międzynarodowego kolarkiego Wyścigu Pokoju — transm. z Berlina.

ŚRODA
 Godz. 8.30: „Młom” film. 11.00: Program dla szkół — specjalny — dla kl. 8-10. 11.30-16.30: Przerwa. 16.30: XV Międzynarodowy Kolarkiego Wyścigu Pokoju — sprawozdanie z zakończenia I etapu dookoła Berlina. 18.00: Program dla dzieci „Zrobimy to sami!”, 18.15: „Na półkach księgarskich”, 18.20: Wszelchnia TV: „Artydziela”. 19.00: Dziennik. 19.25: Final Pucharu Europy w piłce nożnej — „Benfica” — „Real” — Madryt, transmisja z Amsterdamu. 21.50: Ostatnie wiadomości. 21.55: „My i nasze dzieci” teletext Elżbiety Jackiewiczowej.

CZWARTEK
 Godz. 11.00: Program dla szkół „Historia” dla kl. 8-10. 11.30-16.00: Przerwa. 16.00: XV M. K. Wyścig Pokoju — sprawozdanie z zakończenia II etapu Berlin-Lipsk. 17.40: Polska Kronika Filmowa. 17.50: Program dla dzieci „A co dalej?”. 18.05: „Klub Myszki-Miki”. 18.35: „Człowiek — Istota krucha” — progr. Karola Lubczyka. 19.30: Dziennik. 20.00: Felieton kulturalny. 20.20: „Tajemnica zrytu” — film fab. prod. rumuński.

PIĄTEK
 Godz. 16.00: MKWP — sprawozdanie z zakończenia III etapu Lipsk-Erfurt. 17.30: Aktualności. 18.00: „50-lecie dziennika „Pravda” — reportaż z Moskwy. 18.40: Film krótkometrażowy. 18.55: „Danka została sama” — 18.55: Dziennik. 20.00: „Kłopoty obywateli” — Kłopoty Wojciecha Bogusławskiego. Transm. z Teatru Narodowego w Warszawie.

SOBOTA
 Godz. 9.30: „Cisni” film. fab. prod. USA. 11.00: Program dla szkół — geografia dla kl. 5. 11.30 do 16.00: Przerwa. 16.00: XV MKWP — sprawozdanie z zakończenia IV etapu Erfurt — Karlsruhe. 17.35: Program tygodnia. 18.00: Program dla dzieci: „Cobaczmy?”. 18.10: „Paragraf i fajka”. 19.30: Dziennik. 20.05: „Pegaz” — magazyn kulturalny. 20.35: „Cisni” film fab. prod. USA. 22.15: Ostatnie wiadomości. 22.30: „Plebiscyt piosenki” — program rozrywkowy.

NIEDZIELA
 Godz. 14.25: Program dla dzieci: Wujcio Adas i Kajtus. 14.50: Polska Kronika Filmowa. 15.00: Niedzielną biesiadę. 15.40: Koncert popularno-rozrywkowy. 16.10: Program dla dzieci: „Misi z ołkiem”. 16.30: „Białe Myszki”. 16.50: „Małowe rymy” — program rozrywkowy. 17.30: „W krainie Disneya”. 18.00: Final olimpiady szkolnych lig kwizowych — teleturaf. 19.30: Dziennik. 20.00: Niedziela sportowa. 20.30: „Eksperyment dr Erica” — film fab. prod. USA.

Obywatelce Halnie Chudzik w związku ze śmiercią męża mgr inż. Stanisława CHUDZIKA
 głębokie wyrazy współczucia — składa
 Zarząd i Rada Nadzorcza Wielobranzowej Spółdzielni Inwalidów — Nowa Huta.

Mgr inż. STANISŁAW CHUDZIK
 kierownik techniczny, członek Zarządu Wielobranzowej Spółdzielni Inwalidów w Nowej Hucie zmarł dnia 26 kwietnia 1962 r.
 W Zmarłym traelmy ofiarnego pracownika, wzorowego koleżę oraz szlachetnego człowieka.
 Cześć Jego pamięci!

Komandora Franciszka Dąbrowskiego
 w szczególności za: Dowództwu Marynarki Wojennej, Komendzie Garnizonu WP, Radzie Narodowej m. Krakowa, Zarządowi Okręgu i Oddziałowi ZBoWiD w Krakowie, Dyrekcji i Zarządzie Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportowego, Dyrekcji, Nauczycielstwa i młodzieży 6 Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie oraz Szkoły Podstawowej im. Obrońców Westerplatte w 1939 r., kolegom — uczestnikom walk o Westerplatte w 1939 roku, przyjacielom i znajomym oraz społeczeństwu miasta Krakowa, które tak licznie towarzyszyło w ostatniej Jego drodze

Problemy wymiany handlowej z rozwiniętymi gospodarczo krajami Zachodu

WARSZAWA (PAP)
 Rok ubiegły przyniósł dalszy wzrost obrotów towarowych, dokonywanych przez Polskę z krajami zachodniej Europy, Ameryki Północnej oraz z Australią i Japonią. Nasza wymiana towarowa z tymi krajami zwiększyła się w stosunku do roku poprzedniego o 13 proc. Eksport nasz do rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych powiększył się o ponad 13 proc. (z 1,516 mln zł dew. w 1960 r. do 1,719 mln zł dew.). Import natomiast z tych państw był wyższy o ponad 22 proc. (wzrost z 1,769 mln zł dew. do 2,162 mln zł dew.).

Nasz eksport do krajów kapitalistycznych opierał się w dalszym ciągu przede wszystkim na artykułach rolnospożywczych oraz surowcach i materiałach do produkcji. Dostawy maszyn i urządzeń stanowiły niewielki procent naszych ogólnych dostaw do krajów Zachodu. Wprawdzie sprzedaż towarów rolnospożywczych w roku ub. uległa bardzo wyraźnemu zwiększeniu, to jednak ogólne saldo

Trzecie spotkanie Rusk — Dobrynin

WASZYNGTON (PAP)
 Sekretarz stanu USA Dean Rusk i radziecki ambasador Anatol Dobrynin spotkali się w piątek wieczorem w Waszyngtonie, aby kontynuować wspólne rozmowy radziecko-amerykańskie na temat Berlina zachodniego i innych aspektów problemu niemieckiego.
 Było to ich trzecie spotkanie w ciągu ostatnich dwóch tygodni. W sobotę wieczorem Rusk udaje się w 10-dniową podróż do Londynu, Aten i Canberra, gdzie będzie uczestniczył w konferencjach paków wojskowych CENTO, NATO i SEATO.

POMPIDUM UZYSKAŁ WOTUM ZAUFANIA

PARYŻ (PAP)
 Rząd premiera Pompidou uzyskał wotum zaufania 259 głosami przeciwko 128. Jak widać, rząd uzyskał znacznie mniej głosów niż sądzono przed rozpoczęciem debaty.

KILKuset mieszkańców Moskwy wzięło udział w zorganizowanym 28 bm. w Centralnym Domu Literatów spotkaniu z komunistami na 2. Biennale w Paryżu, głównym gościem był sekretarz Komitetu ds. Kultury i Sztuki PRL Paweł Piłsudski. W spotkaniu wzięli udział także przedstawiciele polskiej prasy i literatury.

ESKADRA amerykańskich samolotów wojskowych złożona z 16 wielkich transportowców typu KC-135, Hercules — C-130 — przelazła z Nowego Jorku do Okinawy, mającej służyć do celów wykorzystania jej podczas amerykańskich operacji w Wietnamie południowym.
W STOLICY Islandii, Reykjavik, podano oficjalnie do wiadomości, że amerykańskie okręty wojenne będą w ciągu najbliższych 3-4 miesięcy dokonywały pomiarów wzdłuż brzegów Islandii, a zwłaszcza w Zatoce Falskiej. Pomiarzy te wchodzi w zakres realizacji amerykańskiego planu zbudowania na wybrzeżu Islandii baz dla okrętów podwodnych. 26 KWIETNIA we wczesnych godzinach porannych przybył do Casablanki wicepremier Eugeniusz Szyr.

W związku z otwarciem międzynarodowych targów w Casablance wicepremier Szyr wziął udział w uroczystościach inauguracyjnych.
AMBASADOR PRL w Waszyngtonie, Edward Drosiński, podał wczoraj grupie dziennikarzy amerykańskich, która wkrótce udaje się z wizytą do Polski. Jak wiadomo, w ub. r. bawiła w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie Departamentu Stanu grupa dziennikarzy polskich.
 Na przyjęciu byli obecni również przedstawiciele Departamentu Stanu, m. in. szefiska podsekretarz stanu Rowan oraz dyrektor wydziału wschodnio-europejskiego, Vedeler.



Kwitnące drzewa w sadzie owocowym między ul. Senatorską a Nieciałą w Warszawie. Jest to chyba jedyny sad, który znajduje się w centrum stolicy. CAF—fot. Wdowiński

»SPD utraciła prawo reprezentowania ruchu robotniczego«

Nowa partia socjalistyczna powstaje w NRF

BONN (PAP)
 Boński korespondent PAP, red. Kasyanowicz pisze: W przededniu święta 1. Maja komitet założycielski nowej partii socjalistycznej Niemiec, tzw. Zjednoczenie Niezależnych Socjalistów powstały w czerwcu ubiegłego roku, opublikował deklarację programową.
 W opracowaniu deklaracji programowej wziął udział byłby członek SPD i znany teoretyk zagadnień związkowych dr. Agartz. W skład komitetu założycielskiego wchodzi m. in. członek byłej Ogólnoniemieckiej Partii Ludowej adwokat Hermann Reubensburg, były przewodniczący Socjalistycznego Związku Studentów SDS Gerhard Bessau. Przewodniczącym komitetu jest Siegfried Markowski.

Tysięczna legitymacja partyjna w tarnowskich Azotach

Akademia 1-Majowa w Zakładach Azotowych w Tarnowie

(Inf. w.) Wczoraj w auli Technikum Chemicznego w Tarnowie-Swierczkowie odbyła się uroczysta akademii 1-Majowa w miejscowych Zakładach Azotowych przy udziale sekretarza KW PZPR-tow. Pękał, sekretarza KP PZPR tow. L. Żukiewicza, posła na Sejm PRL i dyrektora Zakładów Azotowych Stanisława Opalko, przedstawicieli wojska i aktywu zakładowego.
 Wielkim wydarzeniem jakie spłata się z dniem 1. Maja było dla załogi Azotów wczorajniejsze w Zakładach Azotowych przy udziale sekretarza KW PZPR-tow. Pękał, sekretarza KP PZPR tow. L. Żukiewicza, posła na Sejm PRL i dyrektora Zakładów Azotowych Stanisława Opalko, przedstawicieli wojska i aktywu zakładowego.

ZNACZKI POZTOWE Z OKAZJI WYŚCIGU POKOJU — W OBIĘGU

WARSZAWA (PAP)
 27 bm. wprowadzone zostały do obiegu nowe znaczki pocztowe, stanowiące emisję „XV Międzynarodowy Wyścig Pokoju”.
 W dniach, w których Wyścig Pokoju przebiegać będzie przez ziemie polskie, miasta etapowe wybijają będą na korespondencji okolicznościowe stemple.

PRZEBŁYSKI NADZIEI

O przeblysłach nadziei, jakie przyniosą toczące się między ZSR a USA rozmowy na temat Berlina i problemu niemieckiego, mówił minister Gromyko w swoim sprawozdaniu z przebiegu konferencji genueńskiej, jakie złożył Radzie Najwyższej Związku Radzieckiego. Mówił o nich również premier Chruszczow w wywiadzie dla wydawcy amerykańskiego miesięcznika „Look”. Zarówno w rozmowach, jakie prowadził min. Gromyko z min. Ruskim w czasie spotkania w Genewie, jak w obecnym toku wymiany poglądów — kontynuowanych w Waszyngtonie przez ambasadora Dobrynina, Stany Zjednoczone miały zająć stanowisko, które uprawniało do optymizmu, że jednak porozumienie — chociaż częściowe — w sprawach niemieckich będzie możliwe. Odnosił się to miało do omawianego w rozmowach radziecko-amerykańskich problemu dostępu do Berlina, co połączone zostało ze sprawą poszanowania suwerenności Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ze stanowiska, zajętego przez min. Ruską mogło wynikać, także, że USA zdają sobie sprawę z wagi ograniczenia liczby członków klubu atomowego, a więc nie przekazywania broni jądrowej państwu, nie produkującemu ani nie posiadającym jej. Miała być również mowa o zawarciu paktu nieagresji między NATO a Układem Przebłyski nie przyniosą jeszcze trwałej pogody. Waszyngton postarał się szybko o to, by przeblyski zrozumienia dla trudnych problemów międzynarodowych, jakim dałi wyraz jego przedstawiciele, nie

III Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMS w Krakowie

(Inf. w.) Dzisiaj rozpoczyna obrady III Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Młodzieży Socjalistycznej. Delegaci krakowskiej organizacji (która przez ubiegłe dwa lata wzrosła o 20.105 członków i obecnie zrzesza 56.014 młodzieży) omówią zmiany, jakie zaszły w szeregach ZMS po II Zjeździe oraz przedyskutują zadania Związku na najbliższe lata.

Okres 1960-61, to bezspornie okres wielu korzystnych przemian w życiu organizacji. W tym czasie ZMS zdołał powiększyć nie tylko swoje szeregi — ale, co ważniejsze — również swój udział w przemianach ekonomicznych i społecznych województwa, swój wpływ ideowy na młodzież i autorytet w środowisku. Niemniej, żeby sprostać wymaganiom, które stawia przed polityczną organizacją młodzieżową specyfika czasu, w którym żyjemy oraz tempo rozwoju kraju i wszechstronnego rozwoju społecznego, ZMS wiele jeszcze musi zmienić na lepsze w całości swojej działalności. O tym, jak wzmocnić szeregi organizacji, jak ulepszyć pracę i zapewnić większą jej pracę skuteczność — mówić będą młodzi uczestnicy spotkania. Zyczymy rzeczowych, pożytecznych obrad! (aes)

Udział krakowskich ZMW-owców w obchodach Tysiąclecia

(Inf. w.) Zadaniem młodzieży wiejskiej w obchodach Tysiąclecia, a szczególnie — zadaniami na lata 1962/63, poświęconymi było wczorajsze wspólne plenum ZW ZMW i Rady Wojewódzkiej LZS w Krakowie. W obradach wzięli również udział przedstawiciele KW PZPR, wydziału kultury Prezydium WRN, wydziału kultury WK ZSL oraz Krakowskiego Domu Kultury.

Druga amerykańska próba na Pacyfiku

WASZYNGTON (PAP)
 W piątek Stany Zjednoczone dokonały na Pacyfiku drugiej z kolei próbnego eksplozji jądrowej w atmosferze.
 Komunikat amerykańskiej komisji energii atomowej (AEC) podaje, iż moc wybuchu była średnia, to jest nie przekraczała miliona ton trotylu, oraz że bomba zrzucono z samolotu w pobliżu wyspy Bożego Narodzenia.
 Bieżąca seria prób w atmosferze rozpoczęli Amerykanie we środę.

SPORT

Przedostatni mecz wiosennej rundy Krakowsko-szczecińskie pojedynki

Już tylko 2 mecze pozostały nam do zakończenia pierwszej rundy rozgrywek w ligach piłkarskich. Nic też dziwnego, że niedzielne pojedynki dla wielu zespołów będą miały kapitalne znaczenie. Zdobyć tytułu mistrza wiosny, zdobyć punktów i ratowanie się przed spadkiem to naczelną dewizą zespołów I i II ligi.

W Krakowie nieszczęśliwie będziemy oglądać jak zawsze dwa piłkarskie pojedynki. Cracovia, której trzech piłkarzy grał w turnieju UEFA przelozyla swój mecz z ŁKS-em. Wisła wyjeżdża do Szczecina, gdzie zmierzy się z tamtejszą Arkonią. Krakowianie po nieudanych meczu w święta przygotowują się bardzo starannie do niedzielnego występu. Pojedynek będzie zapewne ciężki, gdyż Arkonia zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i będzie za wszelką cenę chciała wygrać, aby ratować się przed spadkiem. Oczekujemy jednak, że „czerni” zrehabilitują się za nieudany ostatni mecz i przyniosą do Szczecina punkty. Wisła wyjeżdża do Szczecina w następującym składzie: Tyrnor, Monka, Kawula, Budka, Wójcik, Zelman, Sykta, Kmieć, Gajewski, Śmiełek, Lach. W rezerwie pozostają Studnicki i Rodak.

W pozostałych meczach I ligi spotkają się: Legia — Gwardia, Ruch — Górnik, Lechia — Polonia Bytom, Odra — Lech, Zagłębie i Stal Mielec — pauzują.

Niedziela w Krakowie będzie wielkim świadkiem pojedynku Garbarni na własnym boisku z Pogonią Szczecin, drużyna, która ma aspiracje uplasowania się na dobrym miejscu w tabeli. Krakowianie mają również podobne ambicje. Mecz powinien być wyrównany i interesujący.

W Tarnowie tamtejsza Unia zmierzy się z Piastem Gliwice. Oczekuje się, że jednostka tarnowska zdobędzie wreszcie 2 punkty. Dotychczas Unia

Pogrom Urugwajczyków

Dotkliwej porażki doznała w Moskwie reprezentacja piłkarska Urugwaju. Reprezentacja ZSRR pokonała wczoraj Urugwaj 5:0 (3:0). Urugwajczyki poza ładną grą w polu, nie ciekawego nie pokazali i zawiedli meksczkan. Przypomniamy że Urugwaj przegrał uprzednio z NRF 0:3, z CSRS 1:3 i zremisował z Węgarami 1:1.
 W mistrzostwach świata w Chile ZSRR i Urugwaj są w jednej grupie.

Rumunia i Jugosławia w finale turnieju UEFA

W półfinałowych meczach piłkarskich o „Puchar UEFA” Rumunia pokonała Turcję 4:0, a Jugosławia wygrała z CSRS 6:2.
 W dniu 1. maja, oprócz wielu innych imprez sportowych odbędzie się także międzynarodowe spotkanie w gimnastyce dziewcząt pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Berlina. Gimnastyczne spotkania Kraków — Berlin należą już do tradycji. W tym roku zawody rozegrane zostaną o raz trzeci. Warto przypomnieć, iż w 1960 r. w spotkaniu rozegranym w Krakowie krakowianki zwyciężyły 19:18 (18 pkt. W następnym roku w Berlinie zawodniczki Krakowa wygrały w osłabionym składzie i doznały porażki w stosunku 21:7,5 (21,75 pkt. Należy przypuszczać, iż we wtorek krakowianki odnotują zwycięstwo nad swoimi koleżankami z Berlina.
 Skład drużyny krakowskiej o party będzie na zawodniczkach Wawelu i Wisły. W hali Korony (czasem także w Wyszkiwce) zobaczymy Ablewicę, Apostolską, Sarnę i Nowak oraz Janotę, Wolczyńską i Zeman. Mecz rozegrany zostanie w klasie mistrzostwowej w układzie dowolnym. (J8)

Otwarcie sezonu luzniczego

Zucznicy rozpoczęli już swoje treningi, ale pierwsze zawody rozpoczną się dopiero w najbliższą sobotę i niedzielę. Będzie to pierwsza impreza i zarazem otwarcie sezonu. Startować będą najlepsze zawodniczki. Liczne pojedynki odbędą się na boisku KS „Łączność” w Dębniakach, przy ul. Szwedkiej 25. Początek zawodów w sobotę o godz. 15.30 a w niedzielę o godz. 9.

Kalendarzyk imprez sportowych

Plika nożna: Garbarna — Pogon Szczecin, godz. 16.30 stadion przy ul. Barskiej (niedziela).
 Zest: Wanda — Kolejarz Opole, godz. 15.30 tor żużlowy w Nowej Hucie. (niedziela)
 Koszykówka: Cracovia — AZS Poznań, godz. 17 (o wejście do I ligi).
 Boks: Wisła — „KSZO” Ostrowiec, godz. 18 hala Wisły (sobota). Wisła — Stal Rzeszów, godz. 18 (niedziela).
 Łucznictwo: zawody otwarcia sezonu — bolsko „Łączność” w Dębniakach w sobotę, godz. 16.30, niedziela, godz. 9.

FAKTY I KOMENTARZE

zostały wzięte za dobrą monetę. Bo to i Bonn czuło by się urażone, że w USA zapomniano o podstawowych założeniach polityki NRF. I nowy kurs w polityce waszyngtońskiej mógłby być uznany przez pogornikich sojuszników zachodnich za oznakę słabości. Departament stanu wyjaśnia więc nie było mowy o pakcie nieagresji, a tylko min. Rusk wspominał coś o wzajemnych

skiego. Związek Radziecki godzi się na obecność w Berlinie zachodnim wojsk ONZ, czy państw neutralnych, które mają Zachodowi dać gwarancję, że niekt nie zamierza zagarnąć Berlina zachodniego. Ale utrzymywanie nadal bazy NATO w sercu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie jest do pogodzenia z bezpieczeństwem i pokojem. Jak długo tego USA nie uznają, o roz-

Próba szantażu musiała spaść za odprawą. Bo też z góry było wiadomo, że nie po to USA przygotowały wszystko dla dokonania dostaw, by potem z nich zrezygnować. Zlekceważono pokój irotyczny państw neutralnych, pominięto głosy protestu, jakie podniosły się na całym świecie. Postawiono kontynuować wyścig zbrojeni i kropka.

USA zaryzykowały utratę prestiżu wśród narodów świata. I uzięły na siebie ciężką odpowiedzialność. Krok jest tak ryzykowny, że wręcz budzi części korpusu oficerskiego, da której Jhouaud jest nadal jedynym z nich. Zresztą po raz ostatni wyrok śmierci na generale wykonany został we Francji w 1815 roku, gdy pod rządami Ludwika XVIII stracony został marszałek Ney za to, że w czasie 100 dni panowania Napoleona, opowiedział się po jego stronie. Boi się także — w razie ułaskawienia — narazić społeczeństwo francuskie, dla którego Jhouaud ponosi pełną odpowiedzialność za morderstwa popełnione przez OAS. Można spodziewać się, że de Gaulle będzie więc czekał z decyzją, aż okoliczności jej nie ułatwią.

Jan PELCZARSKI

deklaracjach o nieagresji. USA nie mogąc przyjąć na siebie trwałego zobowiązania, że nikomu nie będzie broni atomowej, bo to byłoby dyskryminacją zachodniemieckiego sojusznika. Wyraźnie już pod adresem Bonn skierowane było zapowiedzenie departamentu stanu, że USA ani myśla o jakiegokolwiek formie uznania NRD.

Cóż więc zostaje z zapowiadającą się zmiany atmosfery wokół rakowań berlińskich? Mówiąc ogólnie — bardzo niewiele. Departament stanu w swoim oświadczeniu postawił jeszcze kropkę nad „i”, zapewniając, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na wycofanie wojsk zachodnich z Berlina. Nie zrezygnuje zatem z wykorzystywania Berlina zachodniego jako bazy wojskowej NATO i ośrodka szpiegowstwa oraz dywersji. A to jest warunkiem jakiegokolwiek porozumienia berliń-

GRZYB NAD PACYFIKIEM

Jakby da rozproszenia wszelkich złudzeń co do polityki USA, pierwszy wybuch nuklearny na Pacyfiku rozpoczął serię doświadczeń, na jakie zdecydowali się Amerykanie. Grzyb nad Pacyfikiem ma wymowę tym głębszą, że wywołany został wśród okoliczności, dokumentujących jeszcze kierunek, jaki obrala polityka USA. A więc wybuchy podjęte zostały w momencie, gdy w Genewie zaledwie rozpoczęły się rozmowy nad kompromisową propozycją państw neutralnych. Odrzucono jej rozpatrzenie. Delegat USA Dean ządał: albo przyjęty zostanie narzucony przez USA system kontroli, dający władę w każdy kąt Związku Radzieckiego, albo seria eksplozji zostanie podjęta.

SADZENIANKI MUSZĄ BYĆ ZDROWE!

Żądajcie kwalifikowanych sadzeniaków ziemiaka z dostaw WPON »Centrala Nasienna«

Zawód? — „Jestem korespondentem rosyjskiej demokratycznej gazety „Prawda” wydawanej w Petersburgu oraz, ukazującej się w Paryżu, rosyjskiej gazety „Socjaldemokrat”. Stanowi to moje źródło utrzymania”¹⁾ Lenin jako dziennikarz, to dla dziennikarza naprawdę kuszący temat. Zwłaszcza, że to tak ważną część jego politycznej działalności, do której on sam szczególną przywiązywał wagę, znamy najczęściej z nazbyt oddalonej perspektywy. Czemuż jednak, mógłby ktoś spytać, pisać o pobycie Lenina w Krakowie, na tę właśnie dziedzinę jego pracy chcemy zwrócić specjalną uwagę? Lenin przeniósł się do Krakowa z Paryża m. in. dlatego, że stał się mu dogodnie kierować „Prawdą”. Potwierdza to jeden z autorów wspomnień o Leninie, Sergiusz Bagocki: „Kwestia jak najłatwiejszego kontaktowania się z redakcją „Prawdy” była właściwie jedną z przyczyn, które skłoniły Włodzimierza Ilicza do przeprowadzki do Krakowa”.

Przybycie Uljanowych do Galicji zbiegło się w czasie z pojawieniem się pierwszych numerów tej ukochanej gazety Lenina, do której — jak zresztą w ogóle do prasy partyjnej — „przywiązywał... olbrzymie znaczenie”²⁾.

Pobyt w Krakowie wypełniał Leninowi w przewidzianej mierze właśnie prace publicystyczną. W tym czasie napisał on i opublikował w legalnej i nielegalnej prasie bolsze-

wickiej ponad 350 artykułów, nie licząc tzw. mniejszych form. Publicystyka zresztą była poza tym dla niego podstawowym źródłem utrzymania. „Uljanowowie żyli niezwykle skromnie. Głównym źródłem ich zarobków była publicystyka — stwierdza w swych wspomnieniach S. Bagocki — Praca ta była

legalnych organizacji partyjnych” — czytamy we wspomnieniach Bagockiego. (O politycznym znaczeniu „Prawdy” najlepiej świadczy fakt, że bolszewików nazywano „prawdystami”).

O gorącym przywiązaniu Lenina do „Prawdy”, o jego codziennej, wyjątkowej pracy publicystycznej w okresie krakowskim najlepiej

maty kultury i szkolnictwa, o roli techniki i wynalazków w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym... Interesuje się również niezwykle żywo problematyką międzynarodową. „Nawet pozbliżony przegląd aktualnych tematów politycznych jakie Włodzimierz Ilicz poruszał w swoich artykułach w o-

Lenina — WM) szkodził gazecie”. Włodzimierz Ilicz pisał: „Odkąd to gniewny ton przeciwko temu co złe, szkodliwe, niesłuszne... jest szkodliwy dla gazety codziennej? Przeciwnie... Bez „gniewu” pisać o tym, co szkodliwe — to znaczy pisać nudno”³⁾.

Okres krakowski obfitował w szereg ważnych dla partii bolszewickiej wydarzeń, w szereg wydarzeń stanowiących istotne w życiu Lenina chwile. Celowo przecież zatrzymaliśmy się na tych „codziennych, szarych” fragmentach jego działalności. — Właśnie dlatego, że lata 1912—1914 były okresem niezwykle ożywionej działalności Lenina jako dziennikarza. Dlatego, że także tu, w starej stolicy Polski, jego genialne pióro przygotowywało socjalistyczną rewolucję, kreśliło obraz socjalistycznego budownictwa.

Lenin w Krakowie

PIÓRO I REWOLUCJA

W spokojnym — w przeciwieństwie do Paryża, wielkiego ośrodka rosyjskiej emigracji politycznej — Krakowie pracował się Leninowi, jak sam pisał o tym w jednym z listów do krewnych, o wiele lepiej: „Żyje nam się tu lepiej niż w Paryżu, nerwy odpoczywają, więcej pracy publicystycznej, a swarów i intrug mniej”⁴⁾. Narzekał tylko na biblioteki niedostatecznie zaopatrzone w potrzebną mu do pracy publicystycznej literaturę. Do „Prawdy”, legalnej gazety partyjnej, stworzo-

jednak wiedziała, najdokładniej opowiedzieć mogła Nadieżda Krupka. Do jej też zwrócimy się wspomnieniami:

„Z „Prawdą” ustanowiliśmy jak najściślejszą więź. Ilicz niemal codziennie pisywał artykuły do „Prawdy”, pisał listy, śledził działalność „Prawdy”, zdobywał dla niej współpracowników. Uporczywie nalegał, by Gorki współpracował z „Prawdą”.

Lenin o dzień chodził na dworzec — najpierw ze Zwierzynką, gdzie zatrzymał się bezpośrednio po przybyciu do Krakowa, potem — z ul. Lubomirskich — wysłać listy i, aby artykuły dotarły do redakcji w porę, przesyłał je nocnym pociągami.

„Skrętnie obliczał — pisał dalej N. Krupka — gdzie i ile zebrano na fundusz „Prawdy”, ile na jaki temat napisano artykułów. Cieszył się bardzo gdy w „Prawdzie” pojawiały się udane artykuły, gdy „Prawda” miała właściwy kierunek. Pewnego razu, w końcu 1913 roku Ilicz zażądał od „Prawdy” listy prenumeratorów. Przez dwa tygodnie siedziałam wraz z matką roznosząc te listy i segregując prenumeratorów według miejsca zamieszkania. Dziesięć dziesiątych prenumeratorów stanowili robotnicy. Jeśli w jakimś miasteczku jest wielu prenumeratorów, to po zasięgnięciu informacji okazuje się, że jest tam jakaś wielka fabryka, o której nie wiedziałam. Mapa kolportażu „Prawdy” wypadła nader interesująco... Iliczowi bardzo się podobała”.

Swoje zainteresowanie dla prasy partyjnej umiał Lenin zaszczepić i innym działaczom bolszewickim. Kierunki działalności gazet bolszewickich, a szczególnie „Prawdy”, ich polityczne zadania omawiane były parokrotnie na kilku odbytych w Krakowie i w Poroninie naradach partyjnych (posłów bolszewickich do Dumy, członków KC) oraz w mniejszych grupach z działaczami partii.

„W swych licznych artykułach napisanych w krakowskim okresie Ilicz poruszał szereg doniosłych problemów”. Interesuje go kwestia chłopska, kwestia narodowa (asumptu do szeregu sformułowań w tej sprawie dały mu m. in. stonki polskie i, krytykowane przezeń, stanowisko polskich socjaldemokratów). Pisze publikacje na te-

mawianym (tzn. krakowskim — WM) okresie zdumiewa swą wielostronnością. — wspomina Bagocki. — Pisał on o strajku powszechnym w Zurichu i o sukcesach robotników amerykańskich, o znaczeniu wyborów prezydenckich w Ameryce i o odrodzeniu Chin, o liberalnej polityce angielskiej Partii Pracy i o zakończeniu wojny turcko-włoskiej. Reagował na wszystkie wydarzenia międzynarodowe, analizował je i wyciągał wnioski, które mogły być pozytywne dla rosyjskiego i międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego”.

W czasie pobytu w Krakowie Lenina interesuje też mocno problematyka przyszłego budownictwa socjalistycznego. „Z tych artykułów... widać jakie zagadnienia interesowały wówczas Ilicza z punktu widzenia przyszłego budownictwa — pisze N. Krupka. — Widać, jak później, w okresie władzy radzieckiej, zagadnienia te były już znane i trzeba było tylko wcielić w życie to, co zostało wcześniej pomyślane”.

Lenin nie tylko pisywał do „Prawdy”, ale także kierował ideowo jej pracą, udzielał wskazówek, nieraz krytykował jej braki i niesłuszne pociągnięcia. „Włodzimierz Ilicz był nie tylko głównym publicystą „Prawdy”, był jej faktycznym redaktorem, w takim stopniu, w jakim funkcje te można było spełniać będąc w Krakowie. A nie było to łatwe, choćby ze względów technicznych” — pisze S. Bagocki.

Dodajmy — nie tylko ze względów technicznych. Okazuje się, że nawet Lenin nie był — w pewnych, charakterystycznych dla wszystkich chyba redakcji światła sprawach — wyjątkiem. Wspominając o zagubieniu przez redakcję przygotowanej przez nią z takim nakładem pracy mapy kolportażu „Prawdy”, Nadieżda Krupka pisze: „A bywało gorzej — ginęły bez śladu, choć rzadko, artykuły Ilicza. Niekiedy artykuły jego przetrzymywano, nie zamieszczano od razu. Ilicz denerwował się, pisał do „Prawdy” listy pełne irytacji”.

Ale przyczyną irytacji Lenina były nie tylko tego rodzaju „sprawki”. „Charakterystyczna jest jego odpowiedź na uwagę redakcji „Prawdy” jakoby „gniewny ton (artykułów



Mgr Józef Siemek

„Blokadorzy”

(W XXV-lecie Blokad Bratniaka UJ) (II)

14 marca 1937 r., w niedzielę, odbyły się wybory. „Głos Narodu” nazajutrz na pierwszej stronie olbrzymią czcionką zatytułował: „Wielkie zwycięstwo katolicko - narodowej młodzieży w wyborach do Bratniej Pomocy Stud. UJ... Do zwycięstwa tego przyczynili się również w znacznym stopniu studenci teologii UJ, którzy w liczbie 206 oddali swe głosy na listę nr 2”. Ten sam dziennik napisał że ks. Sapieha przyjął delegację młodzieży akademickiej i oświadczył jej: „Teologowie mieli prawo zupełnie wpisania się do Bratniej Pomocy Studentów UJ, bo są akademikami, jak wszyscy inni i mieli moralny obowiązek narażenia się na tę walkę, do której wyście poszli... Wobec tego sam akt wzięcia udziału w wyborach jest jasny i zasługuje na pochwałę...”

Noc poświęciliśmy na gorące przygotowania. Postanowiliśmy także wydawać własny organ pt. „Blokadol”. Jako dodatek do „Blokadolu” wydawaliśmy Biuletyn Blokad, w którego pierwszym numerze opublikowaliśmy „manifest”, przyczyniły się do blokady. Nie wiem, czy ktoś dziś w Polsce posiada pełną „zsywkę” „Blokadolu”. Mnie udało się dotrzeć do kilku numerów, pieczołowicie pielegnowanych w Zakładzie Historii Partii w Warszawie i w Krakowie. Z prawdziwym wrzuceniem, po 25 latach, czytałem je od deski do deski. Iłeż tam żarliwego ognia, bezinteresownego zapału, iłeż towarzyszących mu trudności, kłopotów, np. z papierem, z farbą, z kliszami, z groszem na to wszystko!

Świt poniedziałkowy był już zgoła odmienny od niedzielnego wieczoru. Od szczytu gmachu wisiały biało-czerwone flagi, na wysokości I piętra rozpięte zostały transparenty z napisami: Nie oddamy Bratniaka endekom!, Ogłaszamy blokadę I Domu Akad. i inne. Wyżej — na wszelki wypadek — hydranty z gotową do akcji wodą. Na trasie do Uniwersytetu pojawiły się wzmocnione posterunki policyjne, w niedalekiej uliczce Loretańskiej stała budowa więzienna, a pod Uniwersyteciem, opleciony parawanami weżami — duży beczkowiec strażacki.

A wewnątrz gmachu? Bramy obie podparliśmy potężnymi belkami. Uchwalony regulamin nakładał na każdego mieszkańca odpowiednie obowiązki, np. dyżury przy bramach, prace redakcyjno-propagandowe, aprowizacyjne itd. Kuchnia oraz administracja domu pracowały bez przerwy. „Judasz” w bramie głównej służył za skrzynkę pocztową. Codziennie wieczorem zbieraliśmy komplet mieszkańców dla odczytania listów, depesz itp., podania aktualnych komunikatów oraz omówienia planów dalszego działania. W korytarzu, na specjalnej tablicy, zamieszczaliśmy dotyczące nas wyzniki z prasy.

Naiwni, wysyłałiśmy delegacje i memoriały do rozmaitych tzw. czynników urzędowych. Naiwni również, liczyliśmy na sprawiedliwość władz uniwersyteckich. W odpowiedzi posypała się na nas lawina dochodzeń, a za nimi — kar dyscyplinarnych aż do relegowania z uczelni włącznie.

Nie zwiodła jedynie klasa robotnicza i jej partie, postępowo ugrupowania społeczne, TUR oraz klasowe związki zawodowe. Krakowska klasa robotnicza np. zorganizowała imponujący wiec w Domu Górników przy Al. Krasieńskiego. W trójce: Zemanek, Wojtyła i ja reprezentowaliśmy na tym wiecu Blokadę. W imieniu „blokadorów” zabrzmił głos. Przyjęto nas niezwykle gorąco i uchwalono solidarnościową rezolucję.

NAGRODA TYGODNIA

Z nadejściem wiosny fotomatorzy ruszają w teren. Rozszerza się gwałtownie tematyka prac. Żelazną pozycją są zwierzęta z ogrodów zoologicznych. Setki fotomatorów próbują tej tematyki, przekonując się, że wymaga ona wielkiej cierpliwości, wielu prób. Nagrodzone w tym tygodniu zdjęcie nadesłał JAN KOPEĆ, Gdynia-Orłowo, ul. Wierzbowa 28. Można by je zatytułować np. „Pierwsze spotkanie w zoo”. Zostało wykonane z bliska i to jego pierwsza wielka zaleta. Doskonale oświetlenie, dobry rozkład światłocieni to dalsze pozytywne.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

EMIL BIELA, Myślenice, ul. Reja 12d/7. Zdjęcie mało czytelne. Należałoby obrać inny punkt widzenia. Również techniczne mankamenty.

WIESŁAW TUMIELEWICZ, Wieliczka, ul. Rejtana 8. Zdjęcie bardzo interesujące, doskonale dopracowane, pełne ekspresji ale budzi pewne niemiłe skojarzenia krata okien. Osoba fotografowana — za krata mogłaby mieć pretensje za rozpowszechnianie fotografii.

Co tydzień FOTO

Z WEDROWEK PO KRAJU TORUŃ — pomnik Mikolaja Kopernika. Fot. O. Link

Na górskim potoku. Fot. P. Marcisz



Z WEDROWEK PO KRAJU TORUŃ — pomnik Mikolaja Kopernika. Fot. O. Link

Na górskim potoku. Fot. P. Marcisz



Na górskim potoku. Fot. P. Marcisz

Co słysząc?

Pospolite ruszenie

Śląsk wypracował sobie pierwszorzędną tradycję: wiosenne pospolite ruszenie. Co roku hurma obywateli zbrojna w łopaty, grabie, pedzle i kubły z farbami udaje się na parogodzinną „gimnastykę” na świeżym powietrzu.

Trochę wysiłku fizycznego nikomu jeszcze nie zaszkodziło, a uporządkowanie skwerów i parków ma wartość milionowych sum.

Niespodzianka

Tegoroczną niespodzianką dla wodniaków będzie wprowadzenie pływających stawkosklepów na jeziorach Augustowskich.

Mazurski „Jaś” i „Małgosia” przestają mieć monopol na pływający handel.

Dla nerwowych

Do produkcji wszedł już w Jeleniogórskich Zakładach Farmaceutycznych nowy lek przeciwnerwowy — Ipronol.

Na razie pierwsze partie otrzymują kliniki, w drugiej połowie roku Ipronol wyładuje w aptekach.

Przy leczeniu różnych zaburzeń wegetatywnych lek jest podobno skuteczny i nie ma działania ubocznego.

nej z Inlektawy robotników petersburskich, Lenin przywiązywał, jak już wspomnieliśmy, ogromne znaczenie. „Uważał, że jest to nie tylko organ propagandy partyjnej, lecz także ośrodek organizacyjny bolszewików rozsiadanych po niezmiernych przestrzeniach Rosji... Jego koncepcja, iż „Prawda” powinna w roku 1912 odegrać taką samą rolę jaką w roku 1900 odegrała „Iskra”, znalazła całkowite potwierdzenie w rzeczywistości. Stopniowo wokół „Prawdy” skupili się najaktywniejsi działacze partyjni, rozwijając pracę zmierzającą do zespolenia robotników i stworzenia nie-

Zakłady wytwórcze Urządzeń Sygnalizacyjnych w Gotartowicach k/Zar rozpoczęły w br. antymportową produkcję konduktorskich lamp akumulatorowych.

Obecnie zakłady produkują około 1000 lamp miesięcznie. Konduktory na liniach Warszawa — Katowice i Katowice — Wrocław używają latarek z Gotartowic.

Na zdjęciu: Herbert Waś przeprowadza ostateczną kontrolę nowych lamp konduktorskich.

CAF — fot. Kondracki



CAF — fot. Kondracki

CEZAR **ANDRZEJ WYDRZYŃSKI**

wysp KARAIBSKICH

— Ze generalissimus jest na pewno wielkim architektem — szybko podrzucił Oliveira i natychmiast zwrócił się do Geralda: — Generalissimus Trujillo jest genialnym człowiekiem, i zna się na wszystkim. To największy i najmądrzejszy człowiek wszystkich czasów. Od kiedy rządzi generalissimus, rozpoczął się najważniejszy rozdział w dziejach całej ludzkości Era Trujillo.

— Si, es verdad — rzekł z aprobatą Abbez — tak, to prawda... Dzielnym pilot przyjdzie jutro przed południem do ministerstwa. Tam rozmawiać przyjaźnie jedna godzina.

Zapytał Octavia po hiszpańsku: — Kapitanie, czy pan już przygotował tego człowieka? Czy on orientuje się w sytuacji... I czy wie, jak wygląda sprawa jego odlotu?

Octavio pospiesznie przechylił głowę w stronę Murphyego, jakby ostrzegając Abbeza, że Murphy zna hiszpański.

Pułkownik skinął głową i szybko zbliżył się do Murphyego.

— Habla Ud. espanol? — zapytał. Czy mówi pan po hiszpańsku?

— Se un poco... el espanol... — znam trochę hiszpański — mówił powoli Murphy.

— Se un poco — powtórzył pułkownik nie przejęty bynajmniej popelnioną omyłką. Murphy jest przecież w ich rękach i mogą z nim zrobić co chcą. — Se un poco — jeszcze raz powtórzył.

— Ładnie.

Po chwili: — De dónde es natural Ud? — Skąd pan pochodzi?

— Urodziłem się... — zaczął Murphy po angielsku, ale zaraz poprawił: — He nacido en Trenton, New Jersey.

Okrutna twarz pułkownika wykrzywiła się w jakimś koszmarnym uśmiechu, widocznie był zadowolony. Odszedł w głąb pokoju i stanął przy oknie. Octavio i Julio również się uśmiechnęli, jak na komendę. Widząc to, Murphy uśmiechnął się również.

Abbez zbliżył się, sprawdził, czy górny guzik jego bluzu jest zapięty, i wyciągnął ciężką, owłosioną rękę.

— Ładnie. Dzielnym pilot idź do hotelu. Jutro ministerstwo, jedenasta godzina. Mój adiutant czeka.

— Dziękuję, panie pułkowniku, będę jutro o jedenastej w ministerstwie.

— Ja wiem, że pan będzie... Kapitanie — powiedział po hiszpańsku do wyprężonego Octavio — pan zostanie. Oni mogą odejść, zacekają się dole.

Murphy i Oliveira wyszli z pokoju. Abbez, nie ruszając się z miejsca, skinął na Octavia; ten podszedł blisko, i przechyliwszy głowę prawie dotknął konchą uszną mięsistych ust pułkownika.

Abbez mówił: — Ładnie. Pilot do jutra będzie żył. Są poważne kłopoty z porwaniem Galindeza, bo moi pistoleros uziemili jedną dziewczynę, córkę senatora Flynna. Miała kopię tej zaginionej, idiotycznej książki. Dobra, niech Murphy żyje do jutra, później zobaczymy. Tak będzie wygodnie

34 po tej historii z Flynnem. Jest także boy dla tego pilota, ma pilnować jego telefonów, korespondencji, rzeczy i tak dalej. Wiesz, że pilot nie może stąd odejść, nigdy. Może wymyślił coś dla niego. Nie ma rodziny?

— Matkę, panie pułkowniku... Pokazywał się u niej raz na rok, więc to nie ma znaczenia. Okłamuje ją, że gdzieś pracuje, ale chodzi bez roboty. Jeden gość, Oswald Thoen, wypytwał się o niego, i pistoletos musieli go zdmuchnąć. Dobrze to zrobił, czysto, bez poszka. Byłem przy tym, później okrężną drogą wyleciałem do Lantany i tam czekałem na Murphyego.

— Ładnie. Pokój dla pilota zarezerwowany w hotelu Cosmos. Obok służbówka dla boya. Wstąpił do ministerstwa i weźmiesz od mojego adiutanta wizę, wieczorem dasz pilotowi. Masz czas wieczorem?

— Chciałem coś załatwić — nieśmiało zaczął Octavio. — Taką prywatną sprawę. Ale jeżeli pan pułkowniku... Ja oczywiście...

— Ładnie, nie trzeba, należy ci się trochę odprężenia. Pójdź z nim Oliveira. Niech go zaprowadzi do dobrego burdelu, niech go zaleje w drobny mak. Trzeba wyciągnąć wszystko co się da. Od tego zależy, co z nim zrobimy. Pan wie, że nie warto ryzykować z głupcami.

— Jeżeli damy mu jakąś robotę, to na kolanach podziękuje. W Stanach nie znalazł roboty, jest rozgorzcony. To dobry materiał.

— Trzeba dzisiaj zajrzeć mu do flaków. Na dole czeka wóz, czarny Plymouth. Niech on jedzie z boyem do hotelu, a ty rozmów się w sprawie wieczoru z Oliveirą. Można mu chyba zaufać?

— Oliveira lubi dużo gadać, panie pułkowniku. Ale jego nikt nie kupi.

— O to chodzi, żeby go nikt nie kupił. Niech tylko dobrze pracuje, wtedy wypuścimy z więzienia jego ojca i siostrę. Mózg mu tak powie. Dzień na ojca trzymamy go na próbę i obserwujemy.

— Można coś powiedzieć?

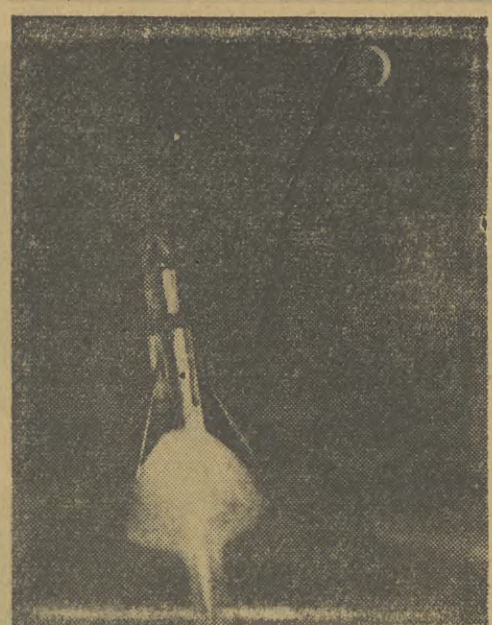
— Mów.

— On uważa, że ojciec i siostra są niewinni.

(C. d. n.)

(Dokończenie w nr-ze poniedziałkowym)

R. Gerdo
KOSMOS?
 — CZWARTE
 DRZWI na PRAWO...
TECHNIKA



— Pan w Kosmos? Proszę tędy — czwarte drzwi na prawo...

Taka czy podobna, na pozór absurdalna rozmowa, można by dziś usłyszeć w każdym niemal z poważniejszych instytutów naukowych zajmujących się problematyką związaną z rozwojem rakiet i sztucznych satelitów Ziemi. Ow „Kosmos” — o jakiego pytania — stanowił bowiem jedynie umowny skrót nazwy urzędów pozwalających sztucznie otworzyć warunki panujące w górnych warstwach atmosfery i w przestrzeni pozaziemskiej.

Dowolny pojazd kosmiczny bezpośrednio po starcie i przed ewentualnym lądowaniem należałoby traktować po prostu jako pojazd atmosferyczny. Musi on bowiem przedrzeć się — niekiedy z wielką prędkością — przez otaczającą Ziemię powłokę gazów powietrza.

Występujące przy tym zjawiska fizyczne poddaje się najpierw badaniom w warunkach naziemnych. Model rakiety trafia więc na stanowisko probiercze tunelu aerodynamicznego. W jego wnętrzu wytwarzany jest strumień powietrza obdarzony wielką prędkością: naddźwiękową lub hiperdźwiękową. Użytkuje się w rezultacie podobne efekty, jakby z taką prędkością poruszał się w stosunku do nieruchomego powietrza sam model.

Otrzymał strumienia powietrza o dostatecznie wielkiej prędkości stanowi nie lada problem techniczny. Używane w tym celu wielostopniowe sprężarki wymagają zespołów napędowych o ogromnej mocy, mierzonej nawet w setkach tysięcy koni mechanicznych. A i to niekiedy nie wystarcza.

Zamiast tuneli aerodynamicznych o działaniu ciągłym, stosuje się wtędy tunele o działaniu krótkotrwałym. Mogą one np. być wyposażone w zbiorniki, w którym uzyskuje się duże nadciśnienie powodujące — w momencie realizacji eksperymentu — nagły podmuch. Może być on również otrzymany poprzez błyskawiczne wywołanie ładunku elektrycznego w przestrzeni o ograniczonej objętości.

Uzyskiwany w ten sposób podmuch — o szybkości przekraczającej niekiedy kilkadziesiąt razy efekty najsilniejszego huraganu — jest oczywiście zjawiskiem przejściowym. Tylko superprecyzyjne przyrządy elektroniczne mogą zarejestrować interesujące badaczy niezwykle złożone zjawiska, spiętrzone w znikomo krótkim odcinku czasu.

Przelot przez gęste warstwy powietrza powoduje specyficzne efekty cieplne, związane z pojęciem tzw. bariery temperatury. Wpływ tych efektów na tworzywa używane w technice raketowej bywa badany również w warunkach naziemnych. Służą do tego celu urządzenia zwane niekiedy w języku potocznym „komorami żaru”.

Głównym ich elementem są seki i tysiące lamp podczerwonych. Wysyłane przez nie promienie powodują ogrzanie metalu do bardzo wysokich temperatur, typowych dla przelotu rakiet i innych obiektów kosmicznych poprzez gęste warstwy atmosfery Ziemi.



Obok bariery temperatury, w nowoczesnej technice raketowej zaczyna pojawiać się nowe pojęcie — „bariera hałasu”. Drgania dźwiękowe, związane z pracą silników raketowych, mogą przybierać bowiem ogrom-

nie intensywność, oddziałując niszcząco na używane do ich konstrukcji tworzywa technologiczne.

Tego rodzaju zjawiska bywają badane we wspomnianych „komorach hałasu”. W ich wnętrzu — nadzwyczaj starannie oddzielonym od otoczenia — znajdują się potężne syreny akustyczne. W strumieniu wytwarzanych przez nie dźwięków stalowa blacha rwie się na strzępy niczym „zwykły” celofan.

W podobny sposób badane są efekty, analogiczne do uderzeń meteorów, na jakie narażona jest w przestrzeni rakietowa, czy sztuczny satelita Ziemi. I tak np. pod wpływem eksplozji ładunków wodoru specjalne „działa” wyrzucają cząstki materii, nadając im prędkość ponad 10 km/sek. Przebijają one warstwę metalu niby kruszący tekstura.

Na tym nie kończy się bynajmniej arsenał naziemnych środków badania zjawisk towarzyszących lotowi rakiet i satelitów. Oto np. specjalne komory niskich ciśnień, w których pompy wytwarzają środowisko próżni, typowe dla wysokości kilkuset kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Temperaturę panującą wewnątrz tego rodzaju komór można obniżyć w dość szerokim zakresie. Lampy kwarcowe także współdziałały w tym naśladowaniu warunków „prawdziwej” przestrzeni kosmicznej, wysyłając — na podobieństwo Słońca — duże dawki promieniowania nadfioletowego.

W takich „komorach kosmicznych” poddaje się m. in. badaniom funkcjonowanie tzw. żyroskopów i innych elementów organów orientacji przestrzennej rakiet. Urządzenia te cechuje szczególnie wysoka precyzja i duża wrażliwość na wpływy zewnętrzne, których oddziaływanie trzeba szczegółowo uwzględnić przy projektowaniu.

Dość poważny wpływ na pracę tych organów orientacji przestrzennej rakiet — wywiera promieniowanie kosmiczne. Jego — niezbędna ze względów badawczych — „naziemna namiastka” otrzymuje się drogą zastosowania sztucznych izotopów promieniotwórczych. Używane są np. w tym celu różnorodny „bomby kobaltowe”. W ich otoczeniu — przy zachowaniu koniecznych, bardzo ostrych środków ostrożności — poddawane są badaniom elektronicznej aparatury sterującej, elementy żyroskopów takie, jak łożyska, układy smarowania itp., szczególnie czułe na działanie promieniowania kosmicznego.

Pan w Kosmos? Proszę tędy — czwarte drzwi na prawo! Za nimi znajduje się wspaniałe jedno z opisanych tu pobieżnie, osobliwych narzędzi badawczych współczesnej techniki raketowo-satelitarnej noszących ogólną nazwę „symulatorów przestrzeni kosmicznej”.



Praca naukowa jest — w potocznym rozumieniu — naturalnym przedłużeniem zawodu i a c h o w c a, specja. Głównym środkiem tej atrakcyjności dla młodych może więc być — i zapewne jest — ogólna atmosfera priorytetu fachowości. Fakt, iż dopiero po pierwszym wtajemniczeniu młody człowiek zaczyna się orientować w różnicach obu formacji zawodowych — uczonego i praktyka — nie może, oczywiście, zmienić naszej, jak najbardziej pozytywnej, oceny tego czynnika popularności nauki.

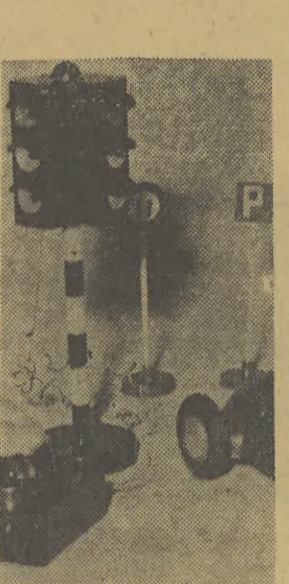
Sprawy tzw. politechnizacji społeczeństwa przez długi czas ograniczały się u nas głównie do dyskusji publicystycznych. Dlatego z dużym uznaniem należy powitać każdą konkretną inicjatywę — świadcząca, że ten tak ważny problem staje się również obiektem zainteresowania kompetentnych czynników.

W tym miejscu: duże brawa dla Wydawnictwa Komunikacji i Łączności. Jego nakładem ukazała się niedawno arcydzieło i pożyteczna książka, opracowana przez inż. Janusza Wojciechowskiego, pt. „Nowoczesne zabawki — elektronika w domu i w szkole”.

Książka operuje konkretnymi przykładami i opisami blisko 500 różnych układów i urządzeń, możliwych do zbudowania w warunkach amatorskiej pracowni domowej lub szkolnej, urządzeń mających wszech-

**POLITECHNICZACJA
 DLA KAŻDEGO**

**CZARODZIEJSKIE
 ZABAWKI**



stronne zastosowanie praktyczne. Zbiliza czytelnika do zdobyci nowoczesnej techniki.

„Książka ta — czytamy we wstępie — ma wprowadzić czytelnika praktycznie w świat przez różne nowocześnie aparaty do gier i zabaw, elektroniczne instrumenty muzyczne (klawiszowe i strunowe) itp. Elektroniczne aparaty wchodzące w skład wyposażenia pracowni fotoamatorskiej (jak np. wyłączniki czasowe czy lampy błyskowe), urządzenia do zdalnego wykrywania przedmiotów metalowych, radiometry meteorologiczne, wskaźniki wilgotności powietrza i gęstości mierzenia promieniowania radioaktywnego, detektory kłamstwa, aparaty słuchowe, sztuczne ręce — oto dalsze przykłady „urządzeń elektronicznych dla każdego”. Urządzeń obejmujących dorobek niedługo całej współczesnej elektroniki” w „wydanu amatorskim”, (RD)

nie ponownie wchodzi stary zwrot o „międzynarodowości uczonych”. Nie należy go chyba rozumieć opacznie, nie musi wcale oznaczać bagatelizacji różnic i górnolotności: nauka jest przede wszystkim specyficznym czynnikiem i j e z y k o t w ó r c z y m, wytwarza systemy językowe, które jej pracownikom umożliwiają porozumienie w ważnym zakresie zjawisk, mimo wszelkich dzielących ich granic. Nauka — to język naukowy, a ważką zapewne cechą obywatela XX stulecia jest dążenie do nowego uniwersalizmu.

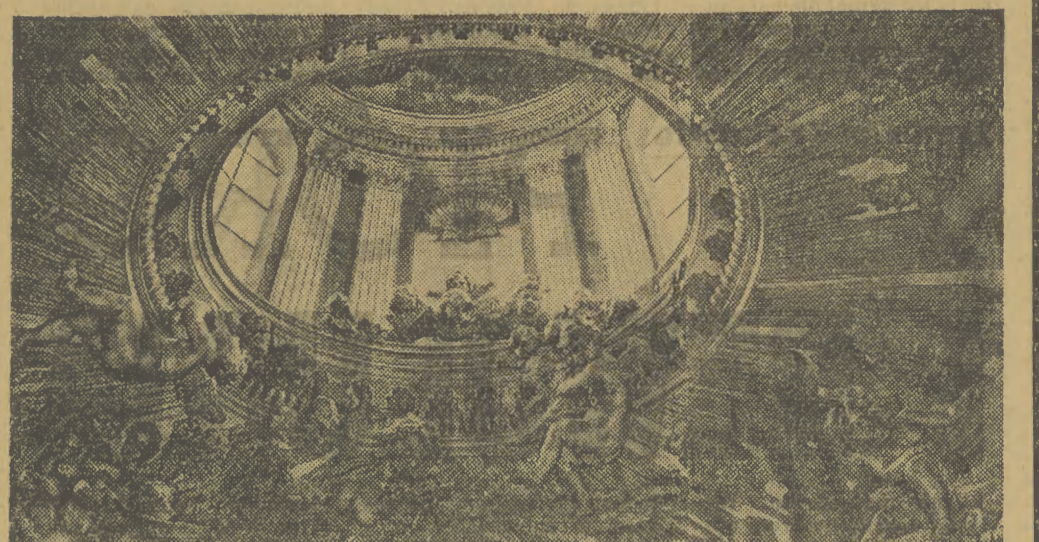
Krok następny doprowadzi nas do motywacji, nad którą wypada się nieco zastanowić. Już poprzednio wymieniony czynnik — który przecież kwalifikujemy pozytywnie — zawiera pewną niedopowiedzianą możliwość. Republika czy międzynarodówka uczonych, przerwanie mostów, kontakt mózgowy, język uniwersalny — trzy rasy tak. Można jednak na te wiele szorstkiego zawodu patrzeć też nieco inaczej, akcentować nie tyle solidarność, która wytworzyła, lecz ograniczenie, które jedynie sugeruje. Ograniczenie, mianowicie, od czego i kogo? Tu właśnie dochodzimy do wspomnianych motywacji dwuznacznych. Mający wśród nich raz jeszcze słynną wleża z kości słoniowej, teraz zamieszkała dla odmiany przez uczonych we wiedzy ścisłej. Nie jestem wcale pewien, czy wśród źródeł popularności nauki wzięli takiej wleży nie oddajemy. Wzięli fałszywej — gdyż prawdziwy uniwersalizm nauki nigdy nie oznaczał odgraniczania się chińskim murem od świata spraw potocznych i szarych zjadaczy chleba, przeciwnie! uniwersalizm jest pomnożeniem zobowiązań.

Nietrudno jednak zrozumieć, że nauka może się też wydawać sferą maseńskich wtajemniczeń, stopniem oddzielenia od trudnych spraw naszego życia. W konkretnych warunkach polskich możliwości taka nie wydaje mi się tylko supozycja; mamy bardzo trzeźwą młodzież (jak sama sądzi), a przecież — jednocześnie — jest ona bardzo podatna na mity. I nie zapominajmy, że kariera fachowości w świadomości wielu ludzi, (jak widzieliśmy, kariera naukowa jest jej przedłużeniem) była ściśle związana, nie tylko chronologicznie, z mitem o końcu ideologii. Ten zaś mit z kolei blisko spokrewniony z dającą o sobie znać chęcią osobistego wyrwania się ze sfery działania praw rządzących potocznym życiem społecznym, z chęcią od a n g a z o w a n i a, z ucieczką do wiewu.

Droga naukowa, kariera naukowa niejednemu młodzieńcowi przedstawia się po prostu nieprawdźliwie, w sposób zmitologizowany. I nie mam tu wcale na myśli wulgarny wiewiel o bajkowych karierach stypendialnych czy po prostu bardzo młodzieńczej chęci podróży, poznania świata, chęci, krótko mówiąc, materialnego wykorzystania uniwersalizmu nauki. Nie w tym rzecz. Chodzi o krzącające przypuszczenie, że świat nauki rządzi się własnymi, odrębnymi prawami dlatego, że prawniaki takimi rządzi się sama nauka; o przypuszczeniach, że uczonego jest człowiekiem oddzielnym, że stosunki między ludźmi inaczej, nieporównanie inaczej, lepiej, ładnie, przyjemniej kształtują się w naukowej wleży i to — co najważniejsze — bez żadnego dodatkowego wysiłku, po prostu mocą samej nauki, mocą zapartych drzwi dla przyziemnych spraw polityki, ekonomii i codzienności.

Jest to przeto notatka przeciw złudzeniu. Podkreślę: w obronie prawdziwej wleży nauki i prawdziwej jej godności. Nauka może bowiem wspaniałe światła — ale uczonego od światła nie wycisnąć. Nauka jest pomnożeniem zobowiązań. Jest trudną służbą.

KATOLICY O SOBORZE
Wiesław Mercik
KOŚCIÓŁ WĄTPIĄCY*)



OD PEWNEGO czasu w publikacjach katolickich poświęconych problematyce soboru tonie nadziei i entuzjazmu coraz częściej ustępuje zaczynać miejsca nastrojom rozczarowania, a nawet zniechęcenia. Powody tej wzbierającej fali sceptycyzmu są, oczywiście, różne. Jednym z nich jest niewątpliwie nikt zainteresowania soborem ze strony mas katolickich: „Nie brak... wleżących, którzy sądzą, że nie ma rzeczywistości o czym mówić: ich zdaniem, sobór jest sprawą wewnętrzną kleru lub mówiąc jeszcze ściślej, sprawą Hierarchii” — pisał na łamach „Informations Catholiques Internationales” naczelny redaktor tego czasopisma J. de Broucker *).

Dyskusja przedsoborowa, zsetknięć bardzo ciekawa i śmiała toczy się przede wszystkim w stosunku wąskim gronie intelektualnej elity.

W jakiej mierze ów brak zainteresowania wpływa na nie wiary w możliwość rzeczywistej odnowy kościoła, a w jakiej jest rezultatem „ignorancji jeśli nie indyferentyzmu” — można by, naturalnie, dyskusować. W niczym przedziwnie nie zmienia tego fakt, że obojętność mas czyni jeszcze bardziej iluzorycznymi pielęgnowane w niektórych kołach nadzieje na reformę katolicyzmu.

Jednakże głównym źródłem nastrojów zniechęcenia są enuncjacje osób, których stanowisko bądź konsekwencje gwarantują, że nie są one jedynie wyrazem ich prywatnych przekonań. Przypomnijmy tu — jako przykład — cytowane przez „Tygodnik Powszechny” fragmenty wypowiedzi kardynała Koeniga, szwajcarskiego teologa H. Künga, czy — drukowany w ostatnim numerze „Wleży” artykuł Yves M. J. Congara, profesora teologii i konsultora jednej z komisji soborowych: „Wleży z nas będzie zapewne rozczarowanych soborem. Skłonni jesteśmy oczekiwać od niego pełnej odpowiedzi na wszystkie, co stoi dziś w naszym oczekiwaniu pod znakiem zapytania. Ale jest mało prawdopodobne, aby sobór nam to dał”. Poczucie czytelników, że jest to „dokupio 21 sobór” nie wywoła — jak można sądzić — zamierzonego skutku...

Jeżeli jeszcze bardziej przekonującym dowodem, czego świat katolicki może spodziewać się od — przygotowywanego przez papieskie komisje (jak to z naciskiem podkreśla cytowany autor) — soboru może być gwałtowny atak oficjalnego organu kurii

rymskiej „Osservatore Romano” na książkę pt. „Sobór” piera wleżnego teologa włoskiego, jezuita R. Lombardiego. Atak ten, już choćby tylko ze względu na powagę, jaką cieszył się autor książki oraz jej bynajmniej „niewątpliwą” treść, stał się prawdziwym szokiem dla sfer kościelnych w Rzymie i... nie tylko w Rzymie.

Z komentarzy, jakie pojawiły się po artykule „Osservatore Romano” bije wyraźne przekonanie, że za potępieniem książki wydanej przez oficjalny „imprimatur” kryją się zakulisowe tarcia i walki w łonie najwyższej hierarchii i że atak na ojca Lombardiego był pociągnięciem dobrze przemysłowym.

Wydaje się, iż nie zaryzykujemy wiele twierdząc, iż potępienie „Soboru” jest ostrzeżeniem skierowanym pod adresem tych kół katolickich, których udział w przedsoborowej dyskusji okazał się nadto „aktywny”. I, że nie można odrywać tego faktu od znacznie szerszego zjawiska, jakim jest strach Watykanu przed odrodzeniem się w łonie kościoła „modernizmu”. Słynna encyklika „Humani generis” wymierzona w gruncie rzeczy przeciwko teologom i uczonym katolickim nazbyt ostro widzącym sprzeczność między Biblią a nauką, potępienie dzieła zmarłego kilka lat temu „wielkiego jezuita” Teilharda de Chardina — entuzjasta teorii ewolucyjnych i artykuł organu państwowego kurii mającej tylko na pozór nie małą między sobą zwinność.

Nie można wątpić, że rozwinęci dyskusji publicznej nad problematyką soboru leżało w interesie kościoła. Choćby tylko jako instrument propagandy. Jednakże i ton i treść, i zakres owej dyskusji musiały zaskoczyć i zanępić hierarchię. Mówiąc bowiem w największym skrócie — dyskusja ta zakwestionowała w sposób nie podlegający wątpiwości słuszność większości podstawowych zasad, na których Watykan opiera swą dotychczasową organizację, politykę, działalność i — w pewnej mierze także — światopogląd.

Watykan żądał od świeckich katolików większego, aktywniejszego zaangażowania się w jego politykę — zamiast „aktywności w posłuszeństwie” natomiast spotkał się z żądaniem, które u „pasterzy” o dość nawet „liberalnych” (czyżbyś nieodzwonny) poglądach musiały wywołać objawy szoku. Krytyka, postulaty i żądania wysunięte w przedsoborowej dyskusji nie oszczędziły bowiem ani jednego grzechu kościoła. Dla przeciętnego katolika mierzącego swą (i cudzą) religijność udziałem w publicznych obrzędach wprowadzenie języka narodowego do liturgii może być „rewolucją” na skalę kosmiczną. Świadomi katolicki natomiast zdają sobie sprawę, że byłoby to „dar dla ubogich” *).

Ze tego rodzaju „reformy”, to tylko zmiana koloru szaty, w niczym nie zmieniająca samego ubrania, nie mówiąc już o tym, który je nosi.

Ale też, jak wyjątek np. o postulatcie, z jakim wystąpiło 200 włoskich biskupów, proponujących „włączenie imienia św. Józefa do tekstu liturgii Mszy świętej”, zaczynała się sobor coraz lepiej zda-

wał sprawę dokąd sięga granica szumnie zapowiadanych „reform”. Ile wieków jeszcze trzeba będzie czekać, aby sobór zajął się podnoszonymi dziś w dyskusji, sprawami — takimi jak tolerancja wobec nie-katolików, wolność dla wiernych, porzucenie przez kościół marzeń o renesansie średniowiecza, jak zmiana jego stosunku do spraw piel, czy zerwanie sojuszu z najbardziej wstecznymi siłami...

*) Cyt. wg „Wleży”

- Ilość mieszkańców naszej planety przekroczyła 3 miliardy 17 milionów
- W sumie w ciągu wieków Ziemi „odwiedziło” 77 miliardów ludzi.
- W ciągu ostatnich 300 lat ludność na Ziemi wzrosła pięciokrotnie.

Ludzie, ludzie...

- 35,5 proc. ludności Ziemi żyje w krajach socjalistycznych. 21 proc. w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, 40,9 proc. w krajach zacofanych. Reszta w całkowicie prymitywne.
- Średnia gęstość zaludnienia na Ziemi — 21 osób na km kwadratowy. Najwyższa w Singapurze — 2700, w Mongolii najmniejsza — 1 człowiek na km.
- Poziom życia? W Holandii niżej poziomu morza, w Tybecie nawet na wysokości 5300 m n. p. m.
- 400 milionów mieszkańców Ziemi żyje w miastach. 79 miast ma liczbę ludności przekraczającą milion.



MEDYCINA
PERSPEKTYWY
CHIRURGII

Od kilkudziesięciu lat medycyna pasjonuje się izotopami promieniotwórczymi wskazującymi nowe i szerokie perspektywy przed wszystkimi jej dziedzinami, a m. in. chirurgią.

Promieniotwórcze właściwości radu wykrył pod koniec XIX wieku uczonej francuski, Becquerel. W roku 1898 dokonane zostaje odkrycie radu przez małżonków Curie, w 1934 r. zaś Maria Skłodowska-Curie odkrywa sztuczne promieniowanie — podstawę tworzenia coraz to nowych sztucznych izotopów promieniotwórczych, o nieograniczonych wprost możliwościach zastosowania w medycynie.

Od momentu wykrycia — rad (pierwszy ze znanych pierwiastków promieniotwórczych) zaczął być używany w leczeniu nowotworów złośliwych. W chwili obecnej, stosuje się w leczeniu ponad 20 sztucznych izotopów. Jeden z nich to promieniotwórczy kobalt — oznaczony symbolem Co⁶⁰. W postaci tzw. „bomby kobaltowej” stosuje się go w leczeniu raka. Kobaltem można z powodzeniem leczyć wszelkiego rodzaju nowotwory, usadowione głęboko w tkankach, a szczególnie — guzy kości i chrząstek. (Promieniotwórczość zwiększa się bowiem w stosunku do kwadratu odległości napromienianego miejsca). Kobalt działa skutecznie także w przypadku raka głowy, szyi i przetyku, jak również — oskrzeli, śródrębia, pęcherza moczowego i macicy.

W leczeniu raka duże usługi oddaje również promieniotwórcze złoto (symbol Au¹⁹⁵), wykorzystywane do zmniejszania chorobowo tkankę w postaci koloidalnego roztworu.

Nowotwory złośliwe oka (szczególnie na spojówce i powiekach), leczą się promieniotwórczym srotem (symbol Sr⁹⁰). Rak skóry jest wrażliwy na radioaktywny fosfor (P³²) oraz tryd (I¹³¹). Fosfor ma także zastosowanie w leczeniu — nie nadających się do operacji — nowotworów mózgu.

Mate dawki izotopów stosuje się również w diagnostyce. Oczywiście, ma to miejsce jedynie w wyjątkowych wypadkach, kiedy zwykłe, konwencjonalne metody laboratoryjne okazują się nie wystarczające. (Najczęściej stosowanymi izotopami do celów diagnostycznych są: jod (I¹³¹) — przy chorobach tarczycy, żelazo (Fe⁵⁹) i kobalt (Co⁶⁰) — przy chorobach krwi i oznaczaniu guzów mózgu oraz sód (Na²⁴), potas (K⁴¹) i węgiew (C¹⁴) — przy badaniach przemiany materii w organizmie).

Krzysztof Wolicki
NAUKA
WYZWOLICIELKA?
 Mity lat 60-tych

Pierwszy rejs N/S Savannah

Z końcem marca odbył się pierwszy, próbný rejs N. S. Savannah. N. S. 7 Tak, po raz pierwszy w nomenklaturze morskiej, pojawia się ten skrót, obok M. S. czy M. T. — Nuclear Ship, statek nuklearny. Savannah jest pierwszym statkiem handlowym o napędzie atomowym. Próbný rejs zakończył się miłą powodziem. Statek wykazał bezbłądną konstrukcję, wszystkie walory tego typu statku znalazły potwierdzenie zgodnie z przewidywaniami.

N. S. Savannah ma 181,5 m długości i 23,7 szerokości. Może osiągać szybkość 21 węzłów na godzinę. Na pokładzie znajdują się kabiny dla 60 pasażerów, w ładowniach pomieści się 9 400 ton towaru. Jako źródło energii dla statku służy reaktor atomowy. Załoga N. S. Savannah składa się ze 110 ludzi.

Jeden ładunek reaktora wystarczy na utrzymywanie statku w ruchu przez 700 dni. Licząc, że statek handlowo-pasażerski będzie miał również liczne postoje w portach, przewiduje się, że N. S. Savannah będzie mógł pełnić służbę przez trzy i pół roku bez uzupełniania paliwa. W tym czasie reaktor zużyje zaledwie 58 kg uranu-235, reszta ładunku reaktora jako zanieczyszczona, nie będzie się już nadawała do użytku. Ta ilość paliwa nuklearnego, statek będzie mógł pokonać przezstrzeń 300 000 km morskich, tj. 480 000 km. Statek motorowy tej samej wielkości i szybkości, musiałby na przebycie takiej samej trasy zużyć 80 000 ton ropy.

Budownictwo statku zadbało o to, by zarówno załódce jak i przyszłym pasażerom, zapewnić pełną ochronę przed promieniowaniem. W każdym kącie statku umieszczono aparaty, które natychmiast wywołują alarm, gdyby promieniowanie radioaktywne przekroczyło granice, dopuszczalną dla człowieka. Nie wolno zadniczo również wyrzucać odpadów z reaktora do morza w czasie rejsu.

Można by sądzić, że budownictwo statku nuklearnego podjęli wszelkie środki ostrożności, by niebezpieczne paliwo, nadające maszynom statku energię, nie było szkodliwe dla ludzi. A jednak już pierwsze informacje świadczą, że gdyby N. S. Savannah miał wejść do regularnej służby morskiej, wiele państw nie będzie sobie życzyć, by wzięli do ich portów. To w znacznym stopniu ograniczy możliwości wykorzystania statku dla żeglugi handlowej. Zapewne statek będzie miał wielkie trudności także ze znalezieniem... odważnych pasażerów.





Tadeusz Kwiatkowski

PORCJA KINA

Tytuł Majowe gwiazdy
Scenariusz Ludwik Askaniay
Reżyser Stanisław Rostocki
Produkcja radziecko-czechosłowacka
Aktorzy J. Brejchova, A. Chanow, L. Pasek, W. Tlebonow, M. Nedbal, L. Bykow.
Treść Na film ten składają się cztery opowiadania z pierwszych dni po wojnie. Łączy je ta sama nuta — zbratania narodu radzieckiego z czechosłowackim.
To mi się podobało: Reżyser stworzył prosty, bezpretensjonalny film, pełen naturalnych uczuć i odruchów.
A to nie Film w kilku miejscach niepotrzebnie posługuje się „wspomnieniami”. Nie zadawała również kłama obejmująca nowelę — zbyt patetyczna dla opowieści o sprawach najprostszych.

Wnioski Warto obejrzeć

Tytuł Zebro Adama
Scenariusz Ruth Gordon i Garson Kanin
Reżyser George Zukor
Produkcja USA
Aktorzy Katherine Hepburn, Judy Holliday, Spencer Tracy, Tom Evell, David Wayne
Treść Prokurator Adam Bonner oskarża młodą meżatkę w procesie o usiłowanie zabicia męża. Obrony niedoszłej zabójczyni podejmuje się Amanda Bonner, żona prokuratora, zdolny adwokat. Zgodni w życiu, na sali sądowej małżonkowie przeobrażają się w zażartych przeciwników...

To mi się podobało Zrezyjni, dowcipny scenariusz. Bardzo dobra gra aktorów z Tracy na czele.

A to nie Nie mam temu filmowi nic do zarzucenia.

Wnioski Po „Anatomii morderstwa” i „Dwunastu gniewnych ludziach” — jeszcze jedna sądówka. Może nie tak przynajmniej, ale równie doskonała jak tamte.

Ignacy Witz

Potrzebny kibic!

Gdy zastanawiamy się nad losami i perspektywami sztuki polskiej, raz po raz pojawia się „zagadnienie bazy”. Czymże jest ono dla malarstwa, rzeźby, grafiki (a chodzi mi o najbardziej twórcze przejawy tych sztuk)? Jest ona dla malarstwa tym czym dla teatru i kina — widzowie, dla radia — słuchacze, a dla sportu... kibice.
 Taką „bazą” jest kibic, w jakimś sposób partycypujący w wysiłku twórcy, który nie może i nie powinien być zadowolony zawsze w klamki państwowego mecenatu. To zrozumiałe, że twórcy nie chcą czuć się wyizolowani ze społeczeństwem.
 Mecenat — to ogólnie zainteresowanie, to także osobiste zaangażowanie obywatela w twórczość artystów. A sposób, w jaki propaguje się rodzimą sztukę określa także sposób społecznego mecenatu. Tymczasem stosunek pism, zwłaszcza tych najbardziej powołanych do takiego rodzaju działalności, niestety, jest nie najlepszy. Nasze ilustrowane periodyki wolały nie propagować ani jej osiągnięć, ani jej przedstawicieli (poza drobnymi i rzadkimi uznaniami o otwarciu wystaw).

Wynowdę to byłoby pozbawione sensu, gdybyśmy nie posiadali dziś sztuki naprawdę znakomitej, sztuki — bez wątpienia należącej do czołówek Europy. Nie mamy powodu do kompleksów prowincjonalnej niższości. Nasze sukcesy są prawdziwe, nasi artyści — autentyczni. Tytury się to nie tylko plakatu, ilustracji czy innych tego typu pozycji, posiadających tak ustaloną sławę, ale też rzeźby, malarstwa, grafiki.
 Mamy prawdziwą i dynamiczną sztukę. Szukamy dla niej równie dynamicznej



„bazy”. Pamiętajmy, takiej szansy nie było jeszcze nigdy. Czyżby trzeba było jeszcze powtarzać te gorzkie słowa, jakie przed wieloma laty pod adresem braku społecznego zainteresowania wypowiadał Giermski?

(A jeśli czytelnicy chcą wiedzieć, co mówił Maksymilian Giermski, to proszę: „Doprawdy przykro mi jest czasem, że będąc Polakiem, w swoich najmniej mam uznania — oszmem, traktuję mnie jak sirotę, jak wreszcie utomnie i najmłodszego dziecko w stuce biedy — jestem pożalowania godzien!”)

twór, jak twierdził Axel Munthe (1857—1949), „napisany o sobie samym podczas myślenia o kimś zupełnie innym”.

Axel Munthe — Księga z San Michele. Przełożyła Zofia Petersowa. „Wydawnictwo Śląsk”, s. 410, 40.— zł.

Przez pryzmat wszechobecnych i w większości wypadków niezależnych od woli człowieka reakcji chemicznych, zarówno twórczych jak i destruktoryjnych, widzi świat i życie — chemik. Rozwiniętej tej pasjonującej dziedzinie wiedzy poświęcona jest popularna praca E. Kwiatkowskiego, znaną nam z nas z najwspanialszymi osiągnięciami rozumu i pracy człowieka na przestrzeni wieków.

Eugeniusz Kwiatkowski — Dzieje chemii i przemysłu chemicznego. „Wydawnictwo Naukowo-Techniczne”, s. 326, 50.— zł.

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytnego tygodnika „Próżniak”, mawiał często, że odczuwa powołanie jedynie do próżniactwa, będąc równocześnie autorem słownika języka angielskiego — dzieła wymagającego najbardziej żmudnej pracy, cierpliwości i samozaparcia... James Boswell — Żywot doktora Samuela Johnsona. Wy-

Przedkład i komentarz: Tadeusz Jan Debel. „Czytelnik”, s. 335, 30.— zł.

Doprawdy szczytowa praca byłoby zliczenie nakładów „Księgi z San Michele”, napisanej w 1931 r. i dotychczas tłumaczonej jedynie na 44 języki różnych narodów. Krytyka nazwała tę książkę „opowieścią o śmierci”, „wspomnieniami lekarza”, „autobiografią” — o ile tą nazwą można określić u-

Jarosław Iwaszkiewicz — Tatrak. „Czytelnik”, s. 257, 16.— zł. Kazimierz Brandys — Roman-tyzm. „Czytelnik”, s. 221, 14.— zł. Maria Kuncewiczowa — Cudzo-ziemka. s. 231, 19.— zł.

Ponad 20 lat życia poświęcił J. Boswell na obserwacje i notatki o swoim przyjacielu S. Johnsonie. Z zapisków tych powstał późniejszy skrzyż się dowcipem i inteligencją „Żywot doktora”. Może najbardziej charakterystyczną cechą Johnsona był duch przekory: napisał mistrzowska rozprawę przeciwko obżarstwu, a równocześnie przez całe życie twierdził, że kto nie troszczy się o własny brzuch, nie będzie dbał o nie na świecie. Ten twórca i redaktor poczytn

ZSRR Kształt Jednego Słowa

Od niedawna pewne drobne — pozornie — słówko zaczyna robić w Związku Radzieckim zawrotną karierę. Co więcej, będzie ją robić nadal w coraz silniejszym stopniu...

He bierzże za wizytę doktor Artamonow? Sądząc po nazwisku i miejscu akcji (trzech dzieje się w Briansku) — nie bierzże od pacjenta nie. Ochronę zdrowia wzięło na siebie państwo radzieckie...

Nieetatowe oddziały rad powstają jak grzyby po deszczu w całym ZSRR. Pracują w nich specjaliści różnych dziedzin w wolnych od normalnych zajęć chwilach, zrzekając się do brawo wolnie zapłaty za wniesiony trud...

Rada narodowa Brińska przystąpiła do eksperymentu od razu „z oddechem”. Przed 2 lata stworzono cały regularny nieetatowy wydział zdrowia, kierowany przez organ kolektywny: radę lekarską...

Mają w swym władaniu szpitale, polikliniki, żłobki, medyczną służbę w zakładach przemysłowych, stacje san-epidu, pogotowie, ośrodki zdrowia i apteki. Dzięki ruchliwości rad lekarskiej, wszystkie leczniczo-profilaktyczne placówki miasta zgrały się w jeden organizm...

Artamonowa i jego kolegów nikt nie naciskał, aby się nieetatowo zaktywizowali. Czasz jakiegokolwiek presji minęły. Mimo to — a może właśnie dlatego? — pracują dobrowolnie, a co więcej skutecznie.

Zdolni ludzie, którzy zaakceptowali dziwne słowo „nieetatowy” — nadając mu leninowski kształt. (2)



Władysław Pawlak KONFRONTACJE...

Od czasu kiedy Polacy amerykańscy zaczęli coraz częściej odwiedzać stary kraj, podróżując zbiorowo i indywidualnie do zapomnianych prawie rodzinnych stron...

Jakże często zdarza się, że Polak mieszkający w USA i pracujący tam niemal całe swoje życie, dopiero oczyma przybywa z kraju do trzęsącej ziemi, których dawniej nie zauważał — albo uważał za zupełnie normalne...

PROBLEMIKI

MODA

na tatuaż

SZWECJA

Były okresy mody na tatuuwane, nie tylko wśród marynarzy. Ulegali jej również młodzi ludzie, nie nie mający wspólnego z morzem. Ba, nawet dziewczęta. Zdawać...

by się mogło, że bezsensowna moda minęła bezpowrotnie. Jednak nie w Szwecji. Właśnie ostatnio lekarze szwedzcy zwrócili uwagę społeczeństwa na problem tatuuwanych wyrostków...

Wiele dziewcząt szybko zdaje sobie sprawę z głupstwa, jakie popełniły i próbuje — często bezskutecznie — usunąć ślady chwilowej słabości. U wielu tatuaż prowadzi do zalanania nerwowego i kompleksów. Były wypadki utraty pracy wskutek odkrycia tatuażu...

Znając zgubne skutki młodzieńczej głupoty, lekarze ostrzegają młodzież przed tatuuwaniem się. Lekarz z Göteborga Alf Björnberg, relacjonuje na łamach czasopisma medycznego wyniki badań, przeprowadzonych wśród 76 dziewcząt, które łącznie zaprezentowały 266 egzemplarzy tatuażu...

W sumie oblicza się, że w ciągu 7 lat Francja wydała na wojnę w Algierii półtora miliarda dolarów. Suma ta, pisze „Le Monde” jest prawie równa całemu zadłużeniu Francji wobec zagranicy...

mienia się w Vivian. Ten pozornie drobny szczegół — zmiana imienia — jest najczęściej pomijany w listach do rodziny w Polsce. Stąd zdziwienie uwagi, które Polaków amerykańskich zaskakują. Przyzwyczaili się już do tego i uważają za normalne.

Znam liczne wypadki, w których dopiero rozmowa z przybyłymi z kraju osobami przywróciła pełne zrozumienie potrzeby pielęgnowania polskości. Sentymentu nie trzeba było budzić. Istniał zawsze. Natomiast z pielęgnowaniem polskości, ze świadomością działalności w tej dziedzinie bywa różnie. Może najsmutniejszym przejawem tego jest fakt, że gdy w tym roku na Uniwersytecie w Chicago Maria Kuncewicz rozpoczęła wykłady literatury polskiej — w pierwszej grupie zapisanych słuchaczy nie było ani jednego studenta polskiego pochodzenia...

Mimo szczerych wysiłków nauczanie języka polskiego wśród dzieci i młodzieży z trudem tylko utrzymuje się na mniej więcej jednakowym poziomie. Dzieje się tak, chociaż na ogół tam, gdzie istnieje zwarte grupy polonijne, odwołanie się do polskości jest często pletnowane. Trzeba bowiem pamiętać, że w USA nie ma szkół z językiem wykładowym polskim (ani żadnym innym, poza angielskim). Tak zwane szkoły polskie — to przeważnie szkółki niedzielne i inne zakłady, w których język polski jest przedmiotem nadobowiązkowym. Aż strach pomyśleć, co by się stało z pielęgnowaniem polskich tradycji kulturalnych wśród tej ogromnej większości Polonii, która nie jeździ z wycieczkami do kraju, ani nie widuje gości z Polski, gdyby nie przyłączyli naszych zespołów „Mazowsza” i „Słaska”, filmy polskie (w szczególności wyświetlani obecnie w licznych miastach „Krzyżacy”) i inne pośrednie kontakty z żywym nurtem życia w kraju.

Najwięcej niespodzianek przynoszą kompletnie niezrozumiałe dla Polonii, składającej się w lwiej części z ludzi ciężko pracujących — fałszywe wyobrażenia przybyszów z Polski, ich „rozczarowania” z faktem, że w Ameryce pieniądze nie leżą na ulicy. Oto kilka spostrzeżeń zarejestrowanych przez zdumionych reporterów gazet polonijnych:

1 — wypadek — siostra przybyła w odwiedziny do brata na kilka tygodni: „Czy wy myślicie, że będziecie wiecznie żyli? Nie może mi się pomieścić w głowie, by ktoś pracował okrągły rok i nie mógł wyjechać na wakacje”.

2 — wypadek — dwudziestoletni młodzien, sprowadzony przez dalszą rodzinę: „Odkąd przyjechałem, ani razu się nie zabawilem! Siedzę jak w worku: Starzy to tylko mówią o jedzeniu i pracy. Wolej jeść chleb ze smalcem i mieć swoje dawne towarzystwo niż te nudy!”

3 — wypadek — starsza kobieta przybyła do rodziny zwierza się reporterowi: „Moja rodzina tutaj ma takie małe mieszkanie. Oboje ciężko harują, czy mogłam przypuszczać, że tak jest?” Reporter spytał się czy rodzina nie pisała, jak im się życie układa w Buffalo? „Owszem — odparła kobieta — pisała. Ale byłam pewna, że oni piszą tak z przyzwyczajenia albo ze skąpstwa”.

Jest to znakomita ilustracja faktu, że wielu Poloniusów pisząc do kraju ulega pragnieniu wychodzić za chlebem, aby załapać po polsku w rodzinnym miasteczku, czy wiosce krewniaków, lub ukryć trudności i własne rozczarowania. Ta chęć załapania często przeszkadza nawet w realizacji upragnionej wycieczki do Polski. Zdarzyło mi się nieraz rozmawiać z osobami, które podawały: „Trzeba się pokazać w Polsce, żeby widzieli jak się dorobiłem”. I odkładają planowaną wycieczkę na dwa, cztery i więcej lat, aby ułulić konieczny dla „postawienia się” znaczny zapas gotówki.

USA ...POLONIJNE

Zajechawszy do Polski i wróciwszy z powrotem z pełnym ładunkiem wrażeń natury patriotyczno-uczuciowej, przetrawiają z kolei swoje własne, nieoczekiwane wrażenia. Przede wszystkim nie mogą się nadziwić temu, że tyłu ludzi z rodzinnej wioski rzeszowskiej czy białostockiej, ich bratankowie i siostrzence — wykiepowali się na nauczycieli, inżynierów, doktorów. Wiele bowiem z jeżdżących do Polski należy do ludzi, którzy mogli się zdobyć na wieloletni wydatek na podróż, ale nie zdołali swoim dzieciom w USA zapewnić przełamania bariery dla awansu, jaką jest brak specjalistycznego lub wyższego wykształcenia. Ten aspekt dzisiejszej rzeczywistości polskiej przemawia bodaj silniej, niż świadectwo odbudowy Warszawy, wspaniałego Wawelu, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i Nowej Huty!

Trzeba jednak powiedzieć otwarcie, że nie wszystko zachwyca. Wiele rzeczy po prostu dziwi, a niektóre drażnią polonijnych turystów. Niezrozumiałe jest dla nich zwłaszcza — jeżeli się z tym stykają — czekanie na pomoc z góry, kiedy wystarczy zakasać rekawy. Oddam w tej sprawie ukłosa prasie polonijnej. W jednym z małych czasopism ukłających się w Detroit ukazały się relacje z wizyty Polaka z Hamtranck (przedmieście Detroit) u brata, Stanisława, w kraju. Po opisie zwykłych powitań, wymiany wrażeń, uwag o wyglądzie gminnej spółdzielni i braterskiej chałupy, następuje interesujący nas fragment. Mówi on o wyjeździe przez Stanisława na pomoc rządu, aby załatać dziurę w drodze, na wprost chałupy, gdzie stała grzązła wóz gospodarza...

Jeżeli nawet historyjka jest nieco przejawskrawiona, to jednak trzeba ją tak i zaliczyć do pożytecznych, polonijno-krajowych konfrontacji.

CO nowego?

BILANS. — W ciągu 3 miesięcy zbudowano w Moskwie: 320 domów, 13 szkół, 9 szpitali, 36 żłobków, 34 nowoczesne sklepy, wielkie panoramne kino „Kosmos”.

NIESPODZIANKA. Górne warstwy atmosfery są 10 razy rzadsze niż przed 4-ma laty. Przyczyna aktywność słoneczna.

WYRÓŻNIENIE. — Astrofizyk Szklowski jako trzeci radziecki astronom został członkiem honorowym Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie.



POWÓDZ. — Dopiero teraz naprawiono alarmowy system elektryczny, który zawodził w czasie tragicznej powodzi w Hamburgu.

NOWOSC. — Clinokopter w Hanowerze. Jest to ruchoma sala operacyjna zainstalowana na helikopterze.

LITERATURA. — W Londynie ustanowiona została nowa nagroda literacka „Za najlepszą powieść napisaną w więzieniu”.

FARAONOWIE. — 6 dołkarnych kopii wozu Ramzesa II wozidł będzie turystów zagranicznych pod piramidami.

PILNOSC. — Minister spraw zagranicznych NRF, Gerhard Schroeder uczę się po rosyjsku.

4 KOLEKA. — Projekt garażu giganta dla wiekszych miast radzieckich. Szybkie windy, miejsce na 600 samochodów.

KUCHNIA. — Rękawiczki cierne przez ociekanie obierają ziemniaki. USA.

Światowe niedyskrecje

Sir Winston Churchill wyruszył na pokładzie jachtu Onassis, w rejs okrężny po Morzu Śródziemnym. Onassis otrzymuje towarzyszącego swemu, 87-letniemu gościowi. Codziennie przez kilka godzin gra z nim w pokera bacząc, by steward stale dolewał whisky do szklancek.

Salvador Dalí przykręcił kołce swych długich, spiczastych wąsików, które były jednym z dowodów ekstrawagancji malarza. „Inspiracje artystyczne — wyjaśnił Dalí — przychodzą do mnie obecnie i bez anteny”.

Maurice Chevalier, bon vivant i wzór męskiego wdzięku, zezwolił amerykańskiemu fabrykantowi udekorować produkowane popielniczki i korki do flaszek z koniakami — swoją podobizną. Fabrykant zrewanżował się przewidzianym umową czekiem na ówczesne miliona dolarów.

Jaquellina Kennedy skrytykowana została przez trzech czołowych krawców amerykańskich za źle skrojone suknie, a przede wszystkim zbyt krótkie. Pochwalona została natomiast za smak w doborze strojów, siostra Jacquelliny, Lee Radziwiłł.



przyczyną tragicznych powikłań.

Na różne ryzykowne pomysły wpadali już młodzi ludzie. Tatuaż należy chyba do najgłupszych. A lekarze szwedzcy mają teraz do rozwiązania problem: jak uwolnić nieszczęśliwych od skutków tej głupoty. Efektowne polowanie na lwy na plecach kobiety, tudzież kilka innych ryśunków, jak wskazuje styl tatuażu, pochodzą z dawniejszych czasów. Dzisiaj młodzież szwedzka używa bardziej nowoczesnych wzorów. (PEL)

W strząsający los żydowskiego kupca, Leo Katzenbergera, skazanego na śmierć w 1942 roku przez sąd specjalny w Norymberdze i tamże straconego, uwieczniony został w filmie „Wyrok w Norymberdze”.

NRF FILM I RZECZYWISTOŚĆ

ma ten mord na sumieniu, od wielu lat pobiera w NRF „zasłużoną” emeryturę. Młody wówczas prokurator, Hermann Mark, którego mowę oskarżycielskiej stał się powolnym sędziwie, awansował po wojnie na stanowisko nadzorca sądu krajowego w Monachium. Dopiero obecnie, w dwadzieścia lat po skazaniu Katzenbergera, postanowili wręczyć emeryturę. Bo tylko tyle żądają od niego władze NRF.

Było to 13 marca 1942. Do sali nr 600 w norymberskim pałacu sprawiedliwości, wpuśczeni zostali tylko posiadacze kart wstępu do działającego NSDAP i specjalnie odkomenderowani na rozprawę żołnierze.

Z wizerunku doprowadzono 60-letniego Leo Katzenbergera, skutego kajdankami. Natomiast on, jako właściciel sklepu z butami, do szanowanych obywateli Norymbergi. Przed 1933 rokiem był byłym szefem żydowskiej w Norymberdze. Został oskarżony o „zhańbienie rasy”. Wraz z oskarżonymi wprowadzona została do sali również 32-letnia Irena Seiler, fotograf, która w domu Katzenbergera miała małe mieszkanie i fotograficzne atelier. Oskarżono ją o krzywoprzysięstwo.

Katzenberger znalazł się przed sądem wskutek donosu lokatorów. Twierdził, że utrzymuje od 10 lat stosunki z Ireną Seiler.

Irena Seiler potwierdziła to zeznanie. Przesłuchujący ją sędzia śledczy Groben, postawił wniosek o zwolnienie z aresztu Katzenbergera. Gdy dowiedział się o tym prezes sądu krajowego, dr Rothaug, sprowadził natychmiast wycofanie wniosku. Chciał że sprawy Katzenbergera zrobić pokazowy proces. Wpływy Rothauga spowodowały także, że pierwszy akt oskarżenia, sporządzony przez Marka, został wycofany. Przewidywał tylko oskarżenie o „zhańbienie rasy”, a sędzia chciał jeszcze dodać mu skrośnictwo społeczne. Sprowadził także oskarżenie Ireny Seiler o krzywoprzysięstwo, przez złożenie fałszywych zeznań i polecił ją aresztować.

Przewodniczący sądu, dr Rothaug, nie dał się zbić z tropu znanymi świadkami. Na nich zbudował oskarżenie. Zeznała np. właścicielka sklepu tytoniowego, że Katzenberger kupował zawsze papierosy marki, które paliła Irena Seiler. Jedną z sąsiadek Ireny Seiler zeznała, że oddała jej 5 marek bezpośrednio po powrocie z blura Katzenbergera. Widocznie pieniądze dostała od Zydów.

„By Katzenberger miał żywić do Ireny Seiler jedynie ojcoskie i przyjacielskie uczucia, sprzeczne jest z doświadczeniami z codziennego życia. Nikt mi tego nie udowodni, że oboje oduciali się nawzajem przez 10 lat, a nie doszło między nimi do bliskich stosunków. Swym zachowaniem dawali dowody intymnych związków”. Zdaniem sędziego Katzenberger był również szkodnikiem społecznym, bo „w podstępny sposób wykorzystywał fakt, że w okresie wojny kraj pozbawiony był męczyzn. Wykorzystywał także zaciemnienie, by ukraść się do mieszkania kobiety, pozbawionej ochrony męża, przebywającego na froncie”.

O mowie oskarżycielskiej Marka, mówiła po wojnie zwolniona z więzienia Irena Seiler: „Prokurator krzychał tak głośno, że zachrypli. Określił na Katzenbergera, jako niebezpiecznego wroga ludu i używał takich zwrotów, jak: Zydzi są naszymi niebezpiecznymi i Zydzi winni są wojny”. Narada sędziów nie trwała długo. Krótki był wyrok, ogłoszony przez sędziego Rothauga: „Jedynie możliwą odpowiedzią na atak oskarżonego przeciwko krwi niemieckiej, niemieckiemu honorowi i ciętu niemieckiej kobiety, jest kara śmierci”.

FRANCJA

ILE KOSZTOWAŁA „BRUDNA WOJNA“?

Ciekawe materiały zamieścił ostatnio paryski „Le Monde” na temat korzyści, jakie gospodarce francuskiej przyniesie zakończenie wojny w Algierze.

I tak w związku ze zmniejszeniem stanu liczebnego armii możliwy będzie — w przeciągu roku — powrót do pracy ok. 250 do 300 tys. żołnierzy. Jest to stosunkowo duży zastrzyk siły roboczej, szczególnie teraz Francji potrzebny. Według przypuszczeń „Le Monde”, oszczędności budżetowe z tytułu zmniejszenia liczebności wojsk wyniosą rocznie ponad 2 miliardy nowych franków, to jest około 400 mln dolarów. Nie należy się jednak w związku z tym spodziewać znaczącego zmniejszenia podatków. Jak przypuszcza „Le Monde”, część oszczędzonych na potrzeby szkolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, dróg itp. Jednakże, jak stwierdza gazeta, część oszczędności przeznaczona zostanie na rozwój atomowej siły wderzeniowej, a więc znowu na zbrojenia.

Ten bardzo pobieżny rachunek korzyści, jakich spodziewać się może gospodarka francuska w związku z zakończeniem wojny algierskiej, nabiera większej wymowy, gdy się go zestawia z dotychczasowymi kosztami wojny. Dokładnych danych na ten temat nie ma, gdyż, jak to się zwykle dzieje, takie wydatki maskuje się w najprzeróżniejszych rodzajach budżetu. Toteż dla określenia tych wydatków pozostała szacunki. „Le Monde” szacuje, że wojna algierska kosztowała od 27 do 50 mld nowych franków, to około 10 mld

dolarów). Co oznacza ta suma? Za 27 mld nowych franków można wybudować 900 tys., a za 50 mld franków — jeden milion 600 tysięcy nowych mieszkań. (Francja buduje obecnie rocznie wszystkiego 90 tys. mieszkań). Za 27 mld nowych franków można także wybudować 400 tys. izb szkolnych, a za 50 mld — 750 tys. takich izb. Koszt wojny algierskiej przewyższa od 9 do 17 razy wielkość środków budżetowych przeznaczonych w ostatnich trzech latach na rozwój Algierii.

Wydatki wojenne we frankach szły w parze z wydatkami dolarowymi. Chodzi o to, że potrzeby wojenne zmuszały Francję do zakupów broni także za granicą, do dodatkowego importu surowców i materiałów dla przemysłu wo-





Polacy tu i tam

ATMOSFERA WARSZAWSKIEJ KAWIARENKI

Klub Polski w Toronto wprowadził nowy rodzaj imprezy, którą Polonia torontońska przyjęła z dużym uznaniem. W niedzielę po południu odbyła się herbata z występami znanych artystów. Na sali panuje atmosfera „warszawskiej kawiarenki”.

POMNIK ROLNYCH ROBOTNIC

Polska emigracja zarobkowa przyczyniła się do rozwoju uprawy buraka cukrowego na wyspie Lolland w Danii. W uznaniu zasług, społeczeństwo duńskie postawiło w miejscowości Saksoeping na tej wyspie pomnik dla uczczenia polskich robotników rolnych. Jest to chyba jedyny na świecie pomnik polskiego robotnika rolnego.

CHWAŁĄ POLSKIEGO JUBILERA

Przed wiełu dziesiątkami lat cieszyły się w Pittsburgu (USA) wycieczki statków na rzecze Monongahela. Nagrodą przechodnią był model statku wykonany ze srebra, wagi 20 kg, przez polskiego artystę — Juliana Iwanowskiego. Obecnie ta pamiątkowa nagroda znalazła się w Carnegie Museum. Tabliczka umieszczona pod modelem głosi chwalebne słowa jubilera.

ZAMIAST WYGRZEBYWANIA CEGŁY Z RUMOWISK...

Liczący 80 lat Polak, Roman Zwoliński, — stracił w czasie ostatniej wojny jedynego syna. Pragnąc uczcić pamięć zmarłego, który poległ dla przybranej ojczyzny, Zwoliński przekazał ponad 9 tys. dolarów na budowę szkoły przy Sanatorium Górka w Dusko-Zdroju. „Będzie mi się zdawało, że pracowałem 100 godzin wygrzebując cegły z rumowisk, co wam wórog narobić...”

AMERYKAŃSKI KRÓL POLSKICH WĘDLIN

Na dorocznym balu kierowników przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego Professional Businessmen's Association w Buffalo tytuł „Człowieka Roku” otrzymał Franciszek Wardynski. Jest on właścicielem dużej rzeźni i wytwórni wędlin pod firmą „Frank Wardynski i Synowie” w Buffalo. Dziennikarze nazywają go „amerykańskim królem polskich wędlin”. Wardynski często odwiedza Polskę.

AKTUALNOŚCI ANTYKWARYCZNE

Doświadczenia

Surowe przepisy towarzyskie panowały w epoce renesansu. Np. dobre wychowanie kawalerz musiał mieć — o, pierając równocześnie obie ręce na poręczach krzesła, pręga jednak (w której trzymał chusteczki, rękawiczki albo kwiat) winna była nieco zwisać. Nie wypadło siadać w krzesle nazbyt głęboko, a już prawdziwym przestępstwem przebiegłym obyczajom — było swawanie krzesłem.

Nauczeni doświadczeniem, spadkobiercy renesansowych przepisów towarzyskich — w większych salach przytwierdzają obecnie krzesła do podłogi!

Czapka

Ponieważ do polskiego stroju nie używano rękawiczek (oprócz wojennych okazji, do zbroi) przez uszanowanie, a także nie chcą obrażać dziewczęcej skromności — w czasie tańca, aby nie dotykać gołą ręką dłoni partnerki, młodzi ludzie przykrywali rękę... czapką.

Dziś doszliśmy już do skromności — bez czapki!

Teoria

Jeden z czołowych pisarzy polskich XVI w. — Łukasz Górnicki napisał: „W każdej innej rzeczy nauka i mistrz znaleźć się może, ale co się tyczy treści (dowcipu) — w tej jasko nauki, tak i mistrza nie ma — bo się z tym człowiek urodzić musi”.

To tylko teoria, gdyż w życiu niemal każdy ustępuje być mistrzem dowcipu...

Tradycja

W niektórych salonach XVIII w. lubowano się w używaniu zwrotów, które miały być wznowione — a były tylko śmieszne i niezrozumiałe. Im kto zawile mówił — tym był wytworniejszy, a kogo całkowicie nie można było zrozumieć — stawał się wzorem oratorstwa.

Tradycje utrzymały się zatem nie tylko w salonach i nie tylko w XVIII wieku!



Leonid Lencz
SŁAWA
Tłum. Jerzy Machlowski

Kiedyś rano zapukał młody, obiecujący aktor Jasza Sureński do drzwi wdowy Marii Ignatiewny Traszyny.

Upartie pukanie obudziło naprzód Stiopek, małego pleśka o żywych, czarnych oczach, nieco znarzowanego ułubieńca całego bloku.

Szukanie zbudziło następnie wdowę, która wpuściła Jaszę do pokoju.

— Co się stało, Jaszenka, że pan taki wesoły?

— Bo mi wesoło, Mario Ignatiewno! Ale o tym później. Teraz proszę wypożyczyć mi Stiopek na dwadzieścia minut, najwyżej na pół godziny.

— Na co panu Stiopek? Jeśli do zdjęć filmowych, to go nie dam. Stiopek cierpi na naciśnienie i w ogóle jest bardzo nerwowy. Reżyserzy mogą go doprowadzić do szału.

— Ależ proszę się uspokoić. Nie podobnego. Za chwilę przyjdą mi zrobić zdjęcie na okładkę do tygodnika, i ja chciałbym sfotografować się ze Stiopeką na kolanach.

— Dlaczego akurat ze Stiopeką?

— Mario Ignatiewno, sadzę, że młody aktor musi być przede wszystkim dobrym organizatorem.

— No dobrze, ale co ma do tego Stiopek?

— Sława i publiczność są bardzo kapryśne. Pozwolili na zamieszczenie samej tylko mojej fotografii, to wyraził zgodę na nudę i poposłitość. Taki zdjęć ukazuje się tysiące. Nie robią żadnego wrażenia i giną od razu w zapomnieniu. Na Zachodzie, Mario Ignatiewno, gwiazdy filmowe umieją robić te rzeczy. Proszę tylko przejechać zagranicę tygodnik i zapoznać się ze zdjęciami. Zawsze jest jakiś interesujący detal. Dziecko, pies, kot, albo nawet papuga. Taki obraz musi wryć się w pamięć Psychologia reklamy to wielka rzecz!

— No dobrze. Zgadzam się na wypożyczenie Stioпки.

Kolorowe zdjęcie ukazało się w tygodniku — było wspaniałe. Jasza Sureński patrzył w dal z dumnym uśmiechem młodego geniusza. Na jego kolanach siedział Stiopek i także się śmiał. Fotografia wzbudziła sporo uznania wśród fachowców. Wydawało się, że nadszedł oczekiwane pasmo sukcesów. Tylko jedna rzecz denerwowała Sureńskiego. We wszystkich gratulacjach i telefonach mówiono więcej o p i e, niż o... nim.

— Widziałem twoje zdjęcie. Fizjonomia psa jest niezwykłej sympatyczna.

— A czytałeś tekst pod zdjęciem? Bardzo mnie chwali!

— Tak, czytałem, a ile ma lat?...

— Mam 23 lata.

— Nie, pies... Pies ma trzy lata. Tekst pisał krytyk, znany z surowości.

— Jak się nazywa?

— Krytyk?

— Nie, pies... Wieczorem wezwano Sureńskiego do telefonu.

— Czy pan Jasza Sureński?

— Tak, a kto mówi, proszę?

— Tu mówią... Zofia Pawłówna Petruszewska. Zobaczyłam pańskie zdjęcie na okładce tygodnika. To jest zrzadzenie losu. Jestem przekonana, że będziemy razem szczęśliwi! Proszę, błagam niech pan przyjdzie do mnie natychmiast!

Godzinę później, Jasza ogolony i wykąpany pukał do mieszkania nieznajomej. Drzwi otworzyła się przed Jaszą starsza pani, z białą sukczą na ręku.

Namiętynym głosem spytała młodego aktora:

— Niech pan od razu powie, czy piesek, to młodzieniec?

— Tak, w pewnym sensie młodzieniec...

— Boże, co za szczęście, zapoznam go z moją sukczą! To będzie dopiero ślawa na parę!

Podziękowanie

Wszystkim osobom, instytucjom i organizacjom, które przesyłały mi gratulacje z okazji odznaczenia Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym mi przez Radę Państwa — składam tą drogą serdeczne podziękowanie w imieniu własnym oraz Społecznego Komitetu Przeciwwalkoholowego w Krakowie. — Uważam, że w me osobie wyróżniono i nagrodzono również cały aktywny Społeczny Komitet Przeciwwalkoholowy w Krakowie za lata ciężkiej i trudnej pracy społecznej.

DR WŁODZIMIERZ MARCINKOWSKI

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanych SPAWACZY z długoletnią praktyką, MONTERÓW konstrukcji stalowych oraz rurowych, MURARZY, KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorii prawa jazdy oraz PRACOWNIKÓW NIETYCHNIKI KADRY — zatrudni natychmiast P.P. „Naftobudowa” w Krakowie. — Praca stała w akordzie, w terenie i na miejscu w Krakowie. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie w hotelach robotniczych. — Zgłoszenia: P.P. „Naftobudowa” — Kraków, ul. Lubież nr 25, pokój nr 202. K-3454

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pustków” w Pustkowie, poczta Brzeźnica Dębicka, woj. Rzeszów, stacja kol. Kochanówka — zatrudni natychmiast INŻYNIERÓW CHEMIKÓW o specjalności tworzywa sztuczne, 2 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW — ENERGETYKÓW, INŻYNIERA ze specjalnością technologii drewna oraz 2 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW. Wymienieni zatrudnieni zostaną na stanowiskach kierowniczych. — Zgłoszenia przyjmujecie Dział Kadr i Szkolenia. Warunki pracy oraz mieszkania do omówienia na miejscu. K-3437

30 TOKARZY METALOWYCH, 2 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I lub II kat. prawa jazdy, 1 STARSZEGO EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem ekonomicznym — do działu planowania ekonomicznego, 1 STARSZEGO EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem ekonomicznym — do działu zaopatrzenia (potrzebna znajomość planowania) — oraz 15 PRACOWNIKÓW po odbytej służbie wojskowej do przyznania w zawodzie tokarskim zatrudni natychmiast Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury Im. Śl. Szpakowskiego — w Krakowie, ul. Głogorzeka 69. — Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Przemysle Metalowym. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia. K-3427

KIEROWNIKA TECHNICZNEGO warsztatu napraw samochodowych — przyjmie natychmiast Spółdzielnia Pracy Transportowo-Warszawska w Wadowicach, ul. Poprzeczna 7. — Wymagane wykształcenie wyższe techniczne lub techniczne średnie z praktyką. K-3465

INŻYNIERA MECHANIKA WZGL. TECHNIKA obznajomionego z konstrukcją narzędzi (wykrojników i tłoczników) z praktyką — przyjmie natychmiast w dobrych warunkach Spółdzielnia Pracy Metalowców „Przyszłość” w Świętym Górnym, tel. nr 6. — Dojazd do miejsca pracy autobusem PKS (30 min. od przystanku przy moście Dębickim). Zgłoszenia osobiste w Zarządzie Spółdzielni. K-3432

INŻYNIERA BUDOWLANEGO, z praktyką budowlaną w projektowaniu i nadzorach inwestycyjnych — na stanowisko kierownika działu inwestycji i remontów, z wynagrodzeniem do 2.700 zł miesięcznie oraz INŻYNIERA BUDOWLANEGO, z praktyką budowlaną — na stanowisko szefa produkcji, z wynagrodzeniem do 3.000 zł miesięcznie — zatrudni niezwłocznie Zarząd Okręgu Wczasowego FWP w Karpaczu przy ul. Obronów nr 1. — Mieszkanie służbowe zapewnione po okresie próbnym. — Zgłoszenia należy kierować w w. w. adres. K-3438

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie, zatrudni wyłącznie z terenu Krakowa — kobiety powyżej 18 lat jako KONDUKTORKI — z możliwością zatrudnienia na dot. etatu, a ponadto KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy — oraz mężczyzn na stanowiska MOTOROWYCH I KONDUKTORÓW, z powiatu brzeskiego, myślenickiego, wadowickiego, olkuskiego i proszowickiego, z zakwaterowaniem w hotelu robotniczym, jak również MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, ŚLUSARZY SPAWACZY, BRAKARZY o specjalności samochodowej, ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH I STRAŻNIKÓW — na prawach dojazdu do pracy. — Zgłoszenia z podaniem i życiorysem oraz świadectwem ukończenia szkoły podstawowej kierować należy do Działu Kadr i Szkolenia MPK — w Krakowie, ul. Wawrzyńca nr 13. K-3551

KIEROWCÓW z I lub II kat. prawa jazdy, z terenu Krakowa oraz powiatów: krakowskiego, myślenickiego, bocheńskiego, brzeskiego, proszowickiego, miechowskiego i olkuskiego — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Geofizyki Przemysłu Naftowego — Kraków, ul. Lubież nr 25. — Praca w terenie. — Zgłoszenia przyjmujecie Dział Pracy i Płac, pokój nr 246, w godzinach od 7 do 15. K-3309

STARSZA KSIĘGOWA (KSIĘGOWEGO) ze znajomością branżowego planu kont oraz rozliczenia kosztów, zatrudni natychmiast spółdzielnia z terenu dzielnicy Nowa Huta (3 min. od placu Centralnego). — Pisemne oferty kierować do Biura Ogłoszeń „Prasa” — Kraków, ul. Wiślna 2, dla nr K-3513.

Zguby

MACKOWIAK Zofia, zam. w Wadowicach, Zegadłowicza 78 — skradziono legitymację kolejową nr 1948, wydana przez Insp. Osławia w Wadowicach 622-g

ADAMCZYK Barbara — zam. Kowala, pow. Proszowice, zgubiła dnia 18. IV. br. bilet miesięczny nr 67161 na trasę Kowala — Proszowice, przez Brzesko Nowe, P-398

SZALA Stanisław, Chrzanów, ul. Kopanina 14 — zgubił przepustkę stałą — wydaną przez Fabrykę Lokomotyw w Chrzanowie. Ch-37098

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH — na stanowiska kierowników budów oraz do spraw rozliczeń materiałowych, analizy dokumentacji i organizacji produkcji — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Nowym Targu, ul. Manifestu Lipowego 9, telefon nr 122. — Placa wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-3140

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisko projektanta w biurze konstrukcyjnym, INŻYNIERA ELEKTRYKA — na stanowisko zastępcy głównego energetyka, MAGAZYNIERA, FREZERA, ELEKTRYKÓW oraz TOKARZA — zatrudni natychmiast Fabryka Superłomasy „Bonarka” w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmujecie Sekcja Kadr — Kraków, ul. Puszkarska 9. K-3520

5 TOKARZY, 2 FREZERÓW I 8 ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH z praktyką — zatrudni natychmiast Olkuskie Zakłady Wytwórcze Sprężu Izolacyjnego A-10 w Wierbce. — Stacja kolejowa Zawiercie — do Wierbki dojazd PKS. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-3514

Inżynierów: MECHANIKA, CERAMIKA lub TECHNOLOGA MATERIAŁÓW WIĄZĄCYCH oraz EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem o kierunku handlowo-ekonomicznym — zatrudni Zjednoczenie Przemysłu Wapieniarskiego i Gipsowego w Krakowie, ul. Wawrzyńska 7. — Wymagane 4 lata praktyki. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować do Wydziału Ogólnokadrowego. K-3516

PRZETARGI

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Graficznego w Krakowie OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w miesiącu czerwiec 1962 r. następujących prac murarskich:

naprawa murów oraz wykonanie tynków elewacji w Zakładzie Spółdzielni przy ul. Chodkiewicza 5.

Oferty należy składać w kopertach zalakowanych z dopiskiem na kopercie „Przetarg” na adres Spółdzielni.

Termin składania ofert upływa w dniu 10 maja 1962 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, przy czym zastrzega się dowolny wybór oferenta względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 maja 1962 r., godz. 9.

Informacji dotyczących zakresu robót udziela Dział Techniczny Spółdzielni — Kraków, ul. Chodkiewicza 5 — tel. 221-48. K-3533

Podziękowanie

PANU Doktorowi Kazimierzowi Jawlini, Kom. Lekarzkiej, oraz Personalni Pielęgniarskiej Oddziału Ginekologicznego w Szpitalu Sączu za serdeczną i troskliwą opiekę lekarską w czasie mojej poważnej i długiej choroby — składam gorące i serdeczne podziękowania. Michał Nowacki. S-38349

DYREKTOROWI Szpitala w Chrzanowie Panu Dr. Władysławowi Bobrzyńskiemu oraz całemu Zespołowi Lekarzkiemu oddziału ginekologicznego za przeprowadzenie poważnej operacji i siostrze Alinie Mąłga za troskliwą i bezinteresowną opiekę — składam serdeczne podziękowania wdzięczności Kotelowie. Ch-37095

Przetarg

„WARSZAWA” — sprzedaż. Wiadomość: Tarnów, ul. Szewska nr 5. Pośrednicy wykluczeni. T-37180

Zguby

URZĘDOWSKI Stanisław, Chrzanów, Kol. Rosponda — zgubił przepustkę tymczasową — wydaną przez Zakłady Cynkowe w Trzebinie. Ch-37098

Lokale

ZAMIENIE mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią — komfortowe, w Oświęcimiu — na podobne w Chrzanowie. Oferta 37097 Oddział Redakcji Gazyty Krakowskiej, Chrzanów, Al. Lenina 55.

Wojciech

Kawiński

Odejścia i powroty

(PAMIĘCI PIERWSZYCH ŻOŁNIERZY AL I GL)

Nie można zatrzymać tamtych godzin kiedy wbrew prośbom i pozorom trzeba odchodzić bez pożegnań

Rudy horyzont małowicie w mrozie zachylają się chmury kuleją pagórki

I tak już była noc otwarta sirom na skrzydła ptaków i wysoki ton

z ziemi gruda pozostaje w tyle spalona gwiazda zapomniany dom



Wprowadzile do następnych Igrzysk olimpijskich dzielą nas dwa lata, niemniej Japonia, gospodarz Igrzysk już jest i u siebie wydała pierwsze znaczki propagujące Olimpiadę 1964.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ LOTU J. GAGARINA w Kosmos Polski Związek Filatelistów w Przemysłu zorganizował pokaz „Kosmos w Filatelistyce”. Wydano dwie kartki pamiątkowe.

ROZNE RODZAJE BRONI widnieją na 5 znaczkach NRD, wprowadzonych do obiegu z okazji 30-letniej rocznicy utworzenia armii ludowej w tym kraju.

XIV ZJAZD KOMSOMOLU uczczono w ZSRR dwoma znaczkami. Na jednym widnieje nowy pałac na Kremlu, standard Komsomolu i wieża kremlowska.

TRZECIA ROCZNICA REWOLUCJI upamiętniła pocztą Kuby dwoma znaczkami opłaty i trzema lotniczymi. Wszystkie przedstawiają medalion z głową rewolucjonisty.

LUDOWE INSTRUMENTY MUZYCZNE to temat wielobarwnych znaczków Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Seria składa się z 5 wartości.

BOHATERA KONGA, tragicznie zmarłego Patrice Lumumbę uczciło Maroko, wydając okolicznościowy znaczek.

ZNACZKI-Z DAG HAMMARSKJÖELDEMA wydana Jordania. Na znaczkach znajduje się nadruk „In memoriam of Dag Hammarskjöld 1904 — 1961” w jęz. angielskim i arabskim.

ZNACZKI ANTYMALARYCZNE wydane już: Jugostawia (1 znaczek), Turcja (2), Etiopia (3), Cejlon (1), Haiti (1), Izrael (1), Laos (3), Libia (2), Malaje (3), Panama (3), Papua i Nowa Gwinea (3). (29)

ZNACZKI ZNACZKI ZNACZKI



HUMOR — Dobrze, dobrze... ale, czy twój wzrost mieści się w ramach obowiązujących przepisów? Rys. ZA-WA

Krzyżówka

POZIOMO: 1. brawa urządzone za pieniadze, 6. gatunek grzyba jadalnego, 13. płyn zapalający w bombach lotniczych, zrzuconych przez wojska amerykańskie w Korei podczas wojny 1950-1953, 14. ludowy taniec hiszpański, wykonywany z towarzyszeniem kastanietów i bębna baskijskiego, 15. stan we wschodnich Indiach położony nad Zatoką Bengalską, 16. maly dar, prezent, upominek, 17. w szermierce: dotknięcie przeciwnika, 19. krzączka tuszczu na rosale, 20. autor sztuki „Stajnia Auglasza” lub rzeka we Francji, uchodząca do Garony, 23. w Hiszpanii tytuł grzesznościowy, we Włoszech tytuł duchowny, 26. częsty motyw w dawnej architekturze, stanowiący podporę w kształcie posągu kobiecego, 29. zaimek, 29. kilka wielkości razem wziętych, 31. „sztuka” w języku martwym, 34. rodzaj odkrytego wagonu towarowego, 37. rodzaj kluska, 40. największa wyspa w grupie Małych Wypw Sundajskich, należąca w połowie do Indonezji, a w połowie do Portugalii, 41. nefachowiec, niespecialista, dyktant, 42. warstwa ziemi leżąca pod glebą, podgrunt, podłoże, 43. miasto portowe nad Węgrami, ważny węzeł kolejowy w ZSRR, 44. naszyjnik z pereł lub drogich kamieni.

PIONOVO: 1. musi być w lampie naftowej i w świecy, 2. wrzawa, poploch, trwoga, 3. byk czczony przez starożytnych Egipcjan jako wcielenie boga Ozyrysa, 4. cisawy koń maści jasnorudej do ciemnoczerwonej, 5. bohaterka elementarza, 7. starożytny bilon (stanowiący 1/6 drachmy lub 1/600 miny albo 1/3600 talentu), 8. pierwiastek chemiczny, metal odporny na działanie czynników chemicznych, używany przeważnie do wyrobów termoelementów, 9. druga bonatka elementarna w nieciągłej kolejności tamtej, 10. włoskie miasto nabytkowe o bogatej przeszłości historycznej, 11. zdobywca imię mekskie, 12. wytrawna zaliczona, 18. popularny wywabiacz płam, 21. papuga długonoga, 22. zaimek, 23. nie ma go nigdy bez ognia, 24. niewolnica usługująca w haremie baszy lub sultana, 25. buda z chrustu jako mieszkanie pastery w górach, 26. ogrodzenie, w którym zamieszka się owce latem, 27. wymarły dziki gatunek

wolu, 30. znajduje się pod dolną wargą, 32. część okna, 33. tak mówią o kimś bez znaczenia, 35. sulański na Półwyspie Arabskim, 36. napój alkoholowy szczególnie w Azji, 38. popularny dawniejszy proszek do szorowania, 39. inicjały organizacji techników polskich, 40. ubite mocno klepsko w stodole.

Rozwiązania prosimy kierować pod adres redakcji do dnia 7. V. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” w nr 68”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali dobre odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK

ROZWIĄZANIE „ROZETTY” Z NR 89 (14/15. IV. 1962 r.)

Zaprenumeruj nasze pismo!

PRAWOSKRĘTNE: 1. koral, 2. Jukon, 3. baron, 4. niot, 5. patat, 6. samar, 7. keson, 8. talon, 9. polon, 10. pokos, 11. konik, 12. kapar, 13. majak, 14. nawa, 15. kasak, 16. Bohun, 17. barok, 18. kawał, 19. kabał, 20. koper, 21. Radek, 22. rakaz.

LEWOSKRĘTNE: 1. kadeł, 2. Jeker, 3. burak, 4. nakaz, 5. parol, 6. salon, 7. Katon, 8. temat, 9. pasat, 10. polor, 11. kolon, 12. kokon, 13. Manon, 14. napis, 15. kajak, 16. Bawar, 17. bosok, 18. kabał, 19. karok, 20. kawnon, 21. Robak, 22. zapał.

NAGRODY WYLOSOWALI

W prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 89, z dnia 14/15 IV. 1962 nagrody książkowe otrzymali: K. Fatacka, Olkusz, Sławowska 5/5, R. Fedrził, Kłaj 493, K. Ulińska, Kraków, Golebia 3, M. Curryłówna, Olkusz, Głowackiego 8, J. Dziębór, Chrzanów, Borowcowa 106, W. Wiśniewski, Kraków, Rzeźnicza 6/25, Kłocher, Kraków, Florjańska 9, S. Łagowska, Rzeszów, Łokietka 1/2, J. Brachowski, Kraków, Rzeszowa 9, S. Cyganik, Kraków, Fałata 13/33.

NAGRODY WYSŁAMY POZTA,

Wielka sprzedaż z nagrodami

RADIOODBIORNÓW

»KOS«, »FIGARO«, »KARIOKA«, »MALWA«

od 1 maja do 31 lipca 1962 r. — odbywa się w sklepach ZURT

KRAKÓW — Sławowska 6, Rynek Główny 15, 18 Stycznia bl. 7
NOWA HUTA — os. Słoneczna bl. 1
TARNÓW — Lwowska bl. 24
NOWY SĄCZ — Jagiellońska 22
CHRWANÓW — Grunwaldzka 10
OLKUSZ — Marchlewskiego 6
NOWY TARG — Szaflarska 40

OŚWIĘCIM — Olszewskiego 14
JAWORZNO — os. T. Kościuszki 125
WADOWICE — os. Słoneczna 8
ZAKOPANE — Krupówki 40
WOLBROM — Krakowska 30
SKAWINA — Konopnickiej 7
ŻYWIEC — Sienkiewicza 2
KRYNICA — Kraszewskiego 8.

Kup odbiornik — wygrasz zegarek!

